Rok 1870. Kraków, Niedziela 26 Czerwca. Nr. 144.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ..... 8 centów
Każde następne umieszczenie ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na trzeci kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1go Lipca prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.** Razem z prenumeratą na IIIci kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego. {2 tomy.} 2 złr. 50 c.

Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza. {2 tomy.} 2 złr.

Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby. {2 tomy.} 2 złr.

Walka stronnictw komedja Stożka. 50 c.

Sobory szkic histor. przez W. B. K. 20 c.

Album fotograficzne część Isza. 1 złr.

Powieść Elpidona **„Błyszczące nędze“** skończymy w bieżącym kwartale. W przyszłym kwartale rozpoczniemy zapowiedzianą dawniéj powieść **„Pani Flawja“** i ukończymy drugą serję **Albumu fotograficznego.**

☛ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☛ **przekazy pocztowe.**

Kraków 25 czerwca.

Gdy zjazd polityczny stronnictw wypadł w chwili nowych wyborów — naturalną było rzeczą, że do wspólnéj akcji przy wyborach nie przyszło — w takiéj chwili każde, a głównie stronnictwo dr. Smolki chciało na swoją rękę sił swoich próbować, żeby jak najwięcéj swoich stronników do sejmu wprowadzić.

Od chwili jednak, gdy się reprezentanci któregokolwiek z tych stronnictw, które się na wspólny program zgodziły, znajdą już na sejmie — droga ich postępowania musi być jednaką.

Dr. Smolka wyznaje abstencję od dawna. Dr. Ziemiałkowski obstając przy odrębności Galicji, odpowiedzialności rządu krajowego i całości żądań naszych, zajmuje wobec gabinetowych koncesyjek stanowisko opozycyjne i o ile z tonu *Dz. Pols.* poznać można, jest, jeżeli rząd innego stanowiska nie zajmie, za abstencją.

Gaz. Nar. stawia warunkowe nieobesłanie. Co to znaczy? Jeżeli rząd w mesażu swoim nie da wyraźnego oświadczenia, że przyjmuje postulata kraju w całości i robi z nich kwestję gabinetową — wówczas sejm wysyłać nie powinien.

Otóż nie znamy żadnego ze stronnictw galicyjskich, któreby bezwarunkowo od Wiednia oderwać się chciało, boć nawet dr. Smolka wspólnéj reprezentacji nie neguje.

Uchwały Koła orzekają, że Galicja w takim ustroju jaki był dotąd w państwie, udziału brać nie powinna. Gdyby były widoki uzyskania postulatów kraju przez wysłanie do rajchsratu, to znaczyłoby tyle, co zmiana tego ustroju przez rajchsrat, gdyż przyznanie postulatów Galicji zrobiłoby w jednéj chwili z dzisiejszego dualizmu triadę — któraby następnie musiała w federację się rozwinąć.

Otóż tych widoków nie ma. Koncesyj p. Potockiego brać za podstawę do ugody nam nie wolno, bo one właśnie ugodę negują, uniemożliwiają, cofając kraj z zajętego rezolucyjnego stanowiska do przedpokoju ministerjalnego. Gdyby gabinet nawet z postulatów Galicji robił kwestję gabinetową, to i wtedy wysłanie byłoby tylko manifestacją naszéj pojednawczości, bez żadnego skutku, gdyż wykazaliśmy to poprzednio liczbami, że w przyszłym rajchsracie najwyżéj ledwie 60 głosów możnaby skleić przychylnych nam — gdy tymczasem do zmiany konstytucji potrzeba dwóchtrzecich głosów.

Nie ma więc wcale warunków, których wymaga *Gaz. Nar.*; my zaś jakkolwiek drogi poszczególnéj ugody nie wykluczamy, jednak zarówno z dr. Smolką mamy przekonanie, że potrzeba gruntownéj przemiany posad całéj konstytucji, i że jest to jedyny ratunek dla państwa, jedyny sposób uzyskania naszych praw — i że okoliczności nie pozwolą na poszczególne, odosobnione ugody, ale że przesilenie istotnie musi być ogólnem i wszystkie stosunki w państwie zmienić.

Na razie więc chcąc postępować lojalnie, wszystkie opozycyjne stronnictwa muszą być przeciwne wysłaniu do rajchsratu, chyba że gabinet wystąpi z nowém objawieniem, albo téż runie, a w miejsce bałamuctwa, bezradności i liczenia na wpływy familijne nastąpi gabinet mający za hasło ugodę, mający jakąkolwiek politykę.

Wspólna akcja w sejmie wszystkich opozycyjnych stronnictw jest więc możliwą i jedynie loiczną. Akcja ta mieści się sama przez się w programie zjazdu i wynika téż ztąd samo przez się, jakich posłów my popierać możemy.

Wymagamy od kandydatów przedewszystkiem zasad postępowych, demokratycznych, a znajdujemy je u wszystkich tych odcteni, które uchwaliły wspólny program Zjazdu. Zasady te dotyczą głównie reform na wewnątrz kraju. Poza tém godzimy się na federalistów i rezolucjonistów (prawdziwych), bo wszyscy żądają ostatecznie konstytucji dla Galicji w myśl zasad rezolucji, i wszyscy oni dzisiaj w sejmie na jedną drogę postępowania zgodzić się muszą — naprzeciw frakcji rządowéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. [Sejmik przedwyborczy krakowski.] Wczoraj popołudniu o g. 4éj (d. 24go) odbyło się zgromadzenie przedwyborcze wyborców większéj własności okręgu wyborczego krak.-boch.-wadowickiego wybierającego 6 posłów.

Mimo godzinnego czekania zgromadziło się ledwie 35 osób (na trzystukilkudziesięciu wyborców). Członek komitetu centralnego baron Józef Baum, wydelegowany przez teneże komitet, zagaił posiedzenie, wzywając do wyboru przewodniczącego.

Na wniosek Kornela Chwaliboga zgromadzenie zaprosiło p. Bauma do przewodniczenia.

P. Baum zaprosiwszy na sekretarzy pp. Władysława Hallera i Lipomana zabrał głos i przedstawił, iż celem zgromadzenia jest porozumienie się względem wyboru 6 posłów — wskazał ważność chwili teraźniejszéj a ztąd i ważność dzisiejszych wyborów. Następnie przedstawił, iż komitet nie chce narzucać kandydatów na posłów i wzywa, aby kandydaci sami się przedstawili, uczynili swoje wyznanie wiary lub aby inni wyborcy ich przedstawili. W każdym razie zgromadzenie zgodzi się z komitetem i przewodniczącym, że byli posłowie tego okręgu, mianowicie: pp. Jan Boczkowski, Leon Chrzanowski, Cezar Haller, Franciszek Paszkowski, Leonard Wężyk, Henryk Wodzicki uważani są za kandydatów na poselstwa, jednak zgromadzenie wzywa ich, aby wyraźnie oświadczyli, czy chcą kandydować i zapatrywanie swe przedłożyli. Zgromadzeni zgadzają się z tą propozycją.

Pierwszy żąda głosu p. Florkiewicz Juljusz co do formalnego traktowania i przedstawia, iż z powodu bardzo małéj liczby zgromadzonych w porównaniu z liczbą wyborców trudno przypuścić, aby zgromadzeni arogowali sobie prawo obierania kandydatów, wnosi przeto, aby po stawianiu kandydatów wybrano komitet 10ciu, któryby po zniesieniu się z innymi wyborcami ułożył listę kandydatów przynajmniéj dwa razy tak liczną jak liczba mających się wybrać to jest 12tu.

Nad tym wnioskiem toczyła się dyskusja; za nim przemawia dr. Biesiadecki, przeciw występują Machalski, Wodzicki, Lipoman i Baum; Wodzicki czyni wniosek, aby po postawieniu kandydatów zapewne w większéj liczbie niż mających się wybrać, następnie zwołano zgromadzenie ogólne w wilję wyborów, któreby głosowaniem dało pewną wskazówkę wyborcom; — do wniosku tego przyłączył się p. Baum.

Pan Florkiewicz wniosek swój cofnął.

Hr. Wodzicki odczytał następnie list p. Paszkowskiego, który dziękując wyborcom za dotychczasowe zaufanie, usprawiedliwia się, że nie mógł dziś przed nimi stanąć, by prosić o położenie w nim nadal zaufania.

Następnie zabrał głos p. Chrzanowski i odpowiadając wezwaniu prezydującego stawia swoją kandydaturę. A jakkolwiek zasiadając w sejmie wypowiadał swoje zapatrywanie się i wypowiadał go w pismach publicznych, pragnie je tu przypomnieć. Przedstawia, że nie będzie mówił o swéj wierze politycznéj i o celu ostatecznym do którego idzie, mniema bowiem, iż nikt nie śmiałby stanąć przed obywatelami dawnego województwa krakowskiego, którego wiarą polityczną nie byłaby miłość ojczyzny, a celem cel narodu przez Opatrzność mu naznaczony. Idzie tylko o określenie środków i dróg w teraźniejszéj chwili koniecznych, by do celu tego dojść. Środki te będące chwilowemi celami a wtenczas niemylne, jeżeli leżą na drodze do celu ostatecznego, są dzisiaj dwa: 1) podnieść i rozwinąć narodowo, moralnie i materjalnie kraj nasz; takie mu przeto stworzyć położenie w monarchji, któreby ten cel umożebniało; 2) ukonstytuować jak najprędzéj Austrję w państwo związkowe narodów historycznych. Nie ma czasu na próby wobec dwóch groźnych wrogów Moskwy i Prus. Idzie tylko, jaka do tego chwilowego drugiego celu prowadzi droga? Przed 1867 r., zanim została zawartą ugoda węgierska, można było i należało przez równoczesny układ z wszystkimi narodami historycznymi ukonstytuować państwo związkowe. Dlatego to wraz z kilku posłami innymi z krakowskiego okręgu wyborczego oświadczył się przeciw wysłaniu do zwyczajnéj rady państwa; gdy właśnie ci, co dzisiaj tak silnie za równoczesnym układem ze wszystkiemi narodami obstawali, przyczynili się wówczas najwięcéj do wysłania delegacji przez większość sejmu. Zmieniło się jednak — według zdania mówcy — położenie po ugodzie węgierskiéj, a następnie węgiersko-chorwackiéj. Od téj chwili — według zdania mówcy — najłatwiejszą drogą do ukonstytuowania Austrji jest droga kolejnych układów z każdym oddzielnie narodem historycznym i tą drogą najłatwiéj każdemu ludowi prawa swe osięgnąć. Mówca mniema, że to jest osią sytuacji i to przedstawiał w mowie przy rozprawach adresowych na zeszłorocznéj sesji sejmowéj. Co do celu pierwszego mniema, że rozwój kraju nie może nastąpić, dopóki nie uzyska zupełnego samorządu, dopóki sejm nie będzie ustawodawczą władzą w tych wszystkich sprawach, których stanowienie przez centralny parlament nie jest konieczne dla mocarstwowego stanowiska Austrji, a przedewszystkiém dopóki kraj nie uzyska samorządu administracyjnego.

Następnie zabrał głos p. Koźmian stawiając swoją kandydaturę w tym okręgu wyborczym; oświadcza się za koniecznością popierania hr. Alfreda Potockiego, co jego zdaniem jest najzbawienniejszém dla kraju; trzeba nam iść stale z ministrem rodakiem i obowiązkiem sejmu jest popierać go, bądź co bądź.

Po Koźmianie, hr. Wodzicki — stawia obok swéj kandydatury kandydaturę Klaczki i prof. Dunajewskiego; żąda, aby wszyscy posłowie tego okręgu byli jednego przekonania; powinni oni się zgodzić na to, iż sejm powinien układać się z rządem na zasadach propozycji hr. Potockiego. Następnie stawia kandydaturę swoję p. Juljan Kirchmayer.

Machalski stawia kandydaturę Leonarda Wężyka; mniema on, że większa posiadłość powinna wybierać konserwatywnych; uderza gwałtownie na krakowskie Koło polityczne i na sejm.

P. Florkiewicz przypomina p. Machalskiemu, że konserwatyzm nie wyklucza postępu i że we wszystkich narodach trzeba się liczyć z postępowemi ideami.

Baum stawia kandydaturę Zyblikiewicza, albowiem jest wątpliwość, czy kandydatura jego utrzyma się w mieście Krakowie

Zyblikiewicz przeciw Machalskiemu broni sejmu; podnosi, że sejm robił to co mógł, gdyż zakres działania jego jest ciasny.

Nareszcie p. Lipoman stawia kandydaturę Cezara Hallera, a p. Jastrzębski kandydaturę Boczkowskiego. Przy głosowaniu (obecnych 19 osób, niektórzy głosują za nieobecnych) oddano 29 kartek, z tych otrzymali: Wodzicki otrzymać miał 28, Zyblikiewicz 24, Klaczko 22, Haller 25, Paszkowski 12, Kirchmayer 12, Chrzanowski 11, Koźmian 7, Boczkowski 7.

Tarnów 24 czerwca.

Wróciwszy w téj chwili z posiedzenia przedwyborczego zgromadzenia z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, przesyłam wam natychmiast sprawozdanie z tegoż.

Z powodu nieobecności upoważnionego przez centralny komitet wyborczy p. M. Sroczyńskiego, zagaił posiedzenie p. Pilński z jasielskiego.

Na 196 zaproszonych, przybyło 23 (!!) z obywateli wiejskich. Przeszło godzinę certowano się, czy w tak małéj liczbie zgromadzeni dzisiaj mają przystąpić do czynności stawiania kandydatów, lub też z powodu tak ogromnéj mniejszości wyborców odroczyć całą czynność na wilję ogólnego a właściwie głównego zgromadzenia wyborców. Dr. Rutowski i hr. Męciński przemawiali za odroczeniem, a to z powodu, że postawieni absolutną większością głosów dzisiaj zgromadzonych kandydaci nie mogą być pewni, że się przy wyborze utrzymają, centralny komitet zaś nie będzie mógł stanowczo postawić ich jako kandydatów mających mniéj więcéj pewną szansę. Przy głosowaniu jednak uchwalono przystąpić zaraz dziś do czynności.

Dr. Rutowski proponuje: hr. Mieczysława Reja, p. dra Piotrowskiego i p. Petrowicza. Tu znowu wszczęto dyskusję, czy każdy ze stawiających kandydatów ma tychże wiarę polityczną wyznać, lub tylko w ogóle odwołać się, że ten lub ów kandydat jest zgromadzeniu znajomym.

Po znacznéj stracie czasu zadecydowano aby każdy z proponujących popierał swych kandydatów według woli, kandydaci zaś obecni złożyć mają sami wyznanie wiary politycznéj.

Pp. Apolin Wisłocki i hr. Męciński przedstawiają na kandydatów pp. Dzwonkowskiego Edwarda, Miecz. hr. Reja i dr. Piotrowskiego br. Lewartowski, p. Klaczko a p. Michałowski pana Stanisława Koźmiana (sic).

Dr. Rutowski wystąpił przeciw kandydaturze p. Klaczko. Nie zaprzeczając temuż wielkich zdolności na polu piśmiennictwa, oświadczył jednak, że p. Klaczko nie jest dobrze znany w kraju, że on sam nie zna dobrze stosunków kraju naszego, że nareszcie można mieć agendę w dyplomacji a mimo to być dla kraju bezużytecznem. Daléj oświadcza dr. Rutowski, że kraj żleby przyjął kandydaturę p. Klaczko, że zresztą być może, że któreś miasto go wybierze, a byłoby to dla p. Klaczki pochlebniejszém jak stawać jako kandydat wybrany kilkunastu głosami.

Hr. Męciński odpowiada p. dr. Rutowskiemu z pewną gwałtownością, że dziwi się podobnym twierdzeniom uchybiającym krajowi i przytomnym wyborcom, według których gorszący się wyborem a raczéj kandydaturą p. Klaczki kraj i wyborcy mieliby być do tego stopnia „głupi,“ żeby kandydaturę tak światłego człowieka odrzucić mieli.

Za kandydaturą p. Klaczki przemawiali daléj: dr. Kaczkowski, Rogaliński, hr. Mycielski (?) i p. Michałowski. Ostatni osobno za panem Koźmianem. P. B. oświadcza się także przeciw p. Klaczko a to już z tego powodu, że jego stanowisko obecne zawisło od rządu; ostatecznie zaś życzy sobie aby p. Klaczko był w Tarnowie obecnym.

Po wielu jeszcze głosach wezwał przewodniczący, by przytomni z przedstawionych kandydatów pp. dr. Piotrowski i hr. M. Rej złożyli swe wyznanie politycznéj wiary. P. Dr. Piotrowski określił w krótkiéj mowie swe zapatrywania polityczne oświadczając, że obstaje najzupełniéj przy żądaniach rezolucji w najgorszym razie z bardzo tylko małemi ustępstwami i że przeciwnym jest tak zwanéj prawnopaństwowéj opozycji, co jednak rozumieć należy, że bardzo chętnie popierałby słuszne pretensje każdéj narodowości, ale nigdy nie szedłby ręka w rękę z innymi narodowościami w opozycji jako narzędzie do celów tychże, chętnie zaś przystałby na to aby inne narodowości przyłączyły się do nas.

Z mowy p. hr. Reja można było rozpoznać, że jest on człowiekiem postępowym ze zdrowemi zasadami, człowiekiem wyższéj wiedzy i znającym dokładnie tak stosunki jakotéż i potrzeby kraju. Oświadczył on, że jego hasłem jest równość praw i obowiązków obywatelskich, a co do opozycji prawnopaństwowéj, z tą zupełnie on się nie zgadza; że najpierw wypada nam myśleć o sobie, a upominać się dla drugich, gdy się już dla siebie coś otrzyma. Oświadcza niemniéj, że dopóki Węgry nie otrzymały odrębnego stanowiska, zgadzał się z federalizmem Andrassego; dziś zaś nie wypada nam nic innego, jak tylko starać się każdemu krajowi pojedyńczo o odrębne stanowisko.

Panów Dzwonkowskiego E., Koźmiana i Petrowicza jako nieobecnych popierali wymownie ich protektorowie.

Album fotograficzne.

SERJA II.

Chochlik.

Czémże Chochlik sławny? — bo pisał „Chochlika“, bo mu się udało kilkanaście, a może i kilkadziesiąt dowcipów, z których kilka przejdzie do potomności wraz z historją dzisiejszych czasów. Wszakże on jest wynalazcą nieśmiertelnéj „tromtadracji lwowskiéj“, wszak on jest autorem znakomitego wierszyka: „Hej Florjanie, hej kochanie — kapelmistrzu mój!“

Chochlik za młodszych czasów (chociaż i teraz jest jeszcze młodym) trudnił się wojaczką, przypasywał szabelkę do boku, brząkał nią po bruku i razem z innymi oficerami austrjackimi stał przed kawiarnią i przypatrywał się, jak pudel pana porucznika doskonale przez kij umie skakać. Późniéj losy zawiodły Chochlika na wieś, błąkał się tędy i owędy, robił studja nad typami Rusinek z Samborskiego lub Złoczowskiego, przyjechał czasem do Lwowa, a że tu i ówdzie wesołym zabłysnął dowcipem, przyszedł razu pewnego w nocy do niego szatan kusiciel i powiedział mu: „zostań literatem!“

„Zostać literatem!“ — pomyślał Chochlik i fantazja zapaliła się na samą myśl, że ulotny wierszyk z niéj wyszły będzie drukowany, że cały Lwów i wschodnia Galicja będzie czytała ten wierszyk, a z ust do ust rozniesie się sława — Chochlika. Chochlik walczył z myślą, którą szatan podszepnął — ale koniec końców kusiciel zwyciężył, Chochlik puścił się na literata. Żartować z ludzi, mieszkać we Lwowie i od czasu do czasu jakiś wierszyk skleić, za który w nagrodę tysiące miało się dostać uśmiechów — to jedwabne życie!

Zaczął więc Chochlik wydawać „Chochlika“, bywał numer pusty, bywał jednak i taki, który sobie podawano od ręki do ręki, o którym mówiono, niech żyje „Chochlik!“ — „Chochlik“ doskonały! Nieszczęście wszakże chciało, że w dziennikarstwie zaprowadzone zostały od dawien dawna pewne regularne termina, w których trzeba pisać, w których trzeba zdobyć się na wierszyk, na koncept, czy jest wena, czy jéj nie ma!

Szatan kusząc Chochlika do literackiéj karjery, nic mu o tém nie powiedział, pokazał mu tylko piękne strony obrazu, a o odwrotnych stronach medalu zamilczał. Szatan niecnota nie mówił mu, że czasem mina kwaśna, nos spuszczony na kwintę, że pieniędzy nie ma w kieszeni, a zmartwienie jedno za drugiém spada na barki — i że w takich chwilach trzeba pisać z równą werwą i równym dowcipem, jak w chwilach, gdzie człowiek wygrał los i właśnie co wstał od przyjemnego obiadu, a *vin rosée* pobudza jego fantazję...

Chochlik téż nic o tém nie wiedział i dopiero gdy przyszło dowcipy rzucać na komendę, dopiero skoro się pokazało, że publiczność, gdy guldena na kwartał zapłaci, nie ma ochoty czekać na numer pisemka, Chochlik zaczął tracić humor, zaczął się kwasić, zaczął myśleć: „głupi to chleb mości dobrodzieju ta literatura!“ Pierwszy krok się już jednak zrobiło — trzeba było brnąć daléj.

Tymczasem z „Chochlikiem“ się Chochlikowi nie wiodło, trzeba było gdzieindziéj szukać hipoteki dla swoich dowcipów. Szczęściem zawakowała posada w *Gazecie* z Nowéj ulicy, opróżniona przez Baranka dziennikarskiego, Chochlik został kronikarzem. Odtąd więc można było widywać Chochlika, jak w piątek i w sobotę chodził po wałach ze spuchniętą głową i każdemu w oczy zaglądał, czy nie wyczyta w nim jakiéjś dowcipnéj myśli, jakiego dowcipnego obrazka. A gdy czasem koncept się spóźnił, Chochlik pił a pił czarną kawę u Żmudzińskiego, zabierał do kieszeni co najmocniejsze sygara, aby rozbudzić fantazję i nadać jéj większy polot. Poczciwa czarna kawa i mocne sygaro, sprowadziły czasem jaką niezłą kronikę, ale często stały się przyczyną błogiego snu daleko przyjemniejszego, aniżeli zabawka z żelazném piórem i alizarynowym atramentem...

Gdyby Chochlik był gdzieś osiadł na wsi, uprawiał kukurudzę, jeździł po jarmarkach, deklamował okolicznościowe wierszyki po imieninach i od czasu do czasu w rubryce „nadesłane“ umieścił jakie polityczne spostrzeżenie, byłby słynął w całéj wschodniéj Galicji za dowcipnego szlachcica; Chochlik jednak minął się z karjerą, chciał zostać literatem z urzędu — a został likwidatorem w asekuracji...

Niech ci się tam dobrze powodzi kochany Chochliku, a jeżeli z czasem przyjdzie ci jeszcze jaka dobra myśl, jeżeli gładki wierszyk wyśliźnie się z pod pióra, nie zakładaj osobnego pisma, choćby nawet ten i ów obiecywał, że da pieniądze na założenie literacko-humorystyczno-politycznego organu, ale daj ten wierszyk *Szczutkowi:* on go dobrze użyje i nawet podpisze cię ze wszystkiemi twemi tytułami, że to pisał Chochlik; gdy zaś jesteś we Lwowie — na Boga Chochliku!.. ostrożnie z ogniem... Przed tym ogniem w twojéj asekuracji zabezpieczyć się nie można, a wstydby przecie było, gdyby członek asekuracji spalił się na proch — przypadek taki zdyskredytowałby firmę!..

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Spory kawał czasu przeszedł jéj na téj zadumie; ocknęła się z niéj westchnieniem i szepnęła, trąc czoło:

— Ha, darmo!

Spojrzała na zegar i zdziwiła się, że już półtory godziny upłynęło od czasu, jak Maurycy wyszedł. Zaniepokoiło ją, że jeszcze nie wrócił. Minęła druga i trzecia godzina, a jego jeszcze widać nie było. Lucyna zaczęła go podejrzywać o jakąś malwersację. Miała wprawdzie weksel jego w ręku; ale cóż znaczyć będzie weksel, gdy Maurycy roztrwoni pieniądze, a co gorsza wyjedzie. Nie szło jéj zresztą tyle o pieniądze, co o ów pojedynek. Kazała więc służącéj sprowadzić dorożkę i zdecydowała się pojechać do hotelu do mieszkania bojara.

W hotelu dowiedziała się, że bojar przed godziną wyjechał już na kolej.

— Jeżeli jednak — rzekł portjer — jest pilny interes do tego pana, to mogę pani dać adres jego w Petersburgu, dokąd mu będziemy odsyłać niektóre rzeczy.

Lucynka wzięła machinalnie bilet i włożyła go do portmonetki. Opóźnienie Maurycego tłómaczyła sobie tém, że zapewne odprowadził na kolej bojara i teraz zapewne czeka w jéj mieszkaniu. Kazała się więc tam odwieźć. Wysiadając jednak z dorożki, kazała dorożkarzowi zatrzymać się. Prędko wbiegła na schody i wszedłszy do pokoju, spytała służącej, czy jest pan Maurycy.

— Nie ma go.

— I nie był tu wcale?

— Nie. Tylko ten pan literata był tu i pytał się o panią.

Lucyna machnęła obojętnie ręką. Nie zdejmując kapelusza ani futra, rzuciła się w fotel i niecierpliwie liczyła minuty. Po półgodzinném napróżném czekaniu zerwała się znowu i wróciła do dorożki, rozkazując odwieźć się do mieszkania hrabiego Maurycego.

— Pan w domu? — spytała służącego, który właśnie stał przed bramą.

— Od dwóch godzin.

— Idź, zameldуj mnie.

Lokaj poszedł na górę i po chwili wrócił zakłopotany, mówiąc, iż się omylił, że pan wyszedł a on nie uważał tego.

— Kłamiesz! — rzekła gniewnie Lucyna i odepchnąwszy lekko lokaja zastępującego jéj drogę, weszła szybko do pokoju Maurycego. Ten zobaczywszy ją wchodzącą, zmieszał się i prędko zamknął biurko, koło którego był czémś mocno zajęty.

— Cóż to, chowasz się przedemną? — spytała Lucyna, zbliżając się ku niemu z podniesioną głową i gniewnym wyrazem na twarzy. Musiałeś coś zawinić, kiedy się boisz.

— Byłem zatrudniony — odrzekł, odzyskując równowagę i spokój.

— A kazałeś mi czekać na siebie.

— Właśnie za chwilę miałem pospieszyć do ciebie... Siadaj!

— I cóż bojar... dlaczego nic mi o nim nie mówisz?

— Bo nie ma co.

— Jakto?

— Nic nie dał.

— Kłamiesz — zawołała wzburzona.

— Moja Lucynko, nie zapominaj się — rzekł Maurycy tonem surowym.

— Nie wystawiałbyś wekslu na trzy tysiące, nie będąc pewnym, że bojar zapłaci je z nadwyżką.

— Weksel wystawiłem dla zaspokojenia twojéj podejrzliwości; ale on mnie do niczego nie obowiązuje.

— Nie zwiedziesz mnie tym spokojem. Wiem, że mogę cię na podstawie tego wekslu kazać aresztować.

— Tak, skoro nie zapłacę go w terminie oznaczonym. A tam nie ma wcale żadnego terminu — rzekł śmiejąc się.

— Więc oszukałeś mnie.

— Nie widzę w tém oszukaństwa. Chciałem mieć weksel bojara, by go doświadczyć, czy będzie tak głupi i zapłaci go. Tyś mi tego wekslu nie chciała powierzyć, użyłem więc podstępu.

— Więc zwróć mi weksel bojara.

— Nie mam go.

— Widzisz, że skłamałeś — zawołała gwałtownie Lucyna — weksel wypłacony, więc go mieć nie możesz. Jestem pewną tego. Zresztą postaram się o dowód u niego samego, mam jego adres.

— Jeżeli to zajęcie może cię rozerwać, to owszem.

Lucyna uczuła się bezsilną wobec przewrotności i bezczelnego spokoju hrabiego. Przekonała się, że ją podszedł, oszukał, że jedynie na drodze sądowéj mogłaby odzyskać te pieniądze; ale proces taki nie obszedłby się bez skandalu, wyświeciłby niejedną stronę jéj życia, na to przystać nie mogła. Zresztą nie chodziło jéj tyle o pieniądze, co o pojedynek. Dlatego rzekła:

— Okradłeś mnie, to pewna...

— Lucynko! — przerwał jéj Maurycy tonem pogróżki.

— Tak, okradłeś; jednak gotowa jestem zrzec się moich pretensji, jeżeli mi przyrzekniesz, że się cofniesz od pojedynku.

— Ja? — odrzekł z dumą Maurycy — za kogoż to mnie masz? Za człowieka bez honoru, który pozwala bezkarnie bezcześcić się lada komu.

— Cha, cha! — wybuchnęła Lucyna ironicznym, drwiącym śmiechem — człowiek honoru. Ty człowiek honoru!

— Lucynko, bo zapomnę, że cię znałem kiedykolwiek i każę cię...

— Ty śmiesz mówić o honorze? — spytała go z oburzeniem, przystępując ku niemu. — Czy nie wiesz, że cię znam, znam jak wytarty pieniądz. Zbezcześcić kobietę, a potém ją okraść, nie było ujmą dla twego honoru; a tam gdzie idzie o życie człowieka, mówisz, że honor nakazuje ci zabić go. Podły!

Maurycy szarpnął gwałtownie za dzwonek. Lucyna nie czekała na wejście lokaja. Odchodząc, zwróciła się jeszcze do Maurycego i grożąc ręką, rzekła:

— Jeżeli ten pojedynek przyjdzie do skutku, pamiętaj, że odważę się na wszystko i zgubię cię, choćby mnie to nawet zniesławić miało.

To powiedziawszy, wyszła szybko i wzburzona, płonąca i trzęsąca się cała wsiadła do powozu. Mróz był silny. Lucyna uczuła jakieś bolesne kłócie w piersiach

Po uczynieniu téj formalności przystąpiono do głosowania.

Na 23 głosujących otrzymali panowie: Klaczko 18, hr. Rej Miecz. 16, Dzwonkowski Edw. 11, Piotrowski i Koźmian po 9, Petrowicz 7 głosów.

Ostatecznie wybrano na wniosek hr. Reja Mieczysł. do komitetu, któryby się dalszém zwołaniem wyborców i znoszeniem z komitetem centralnym zajmował, dra Kaczkowskiego. (Nikt inny wyboru przyjąć nie chciał, dr. Kaczkowski więc ofiarował się sam załatwiać co potrzeba).

Przyjechał tu radca szkolny Juljusz Starkel, jako kandydat na posła z miasta Tarnowa. Kandydatura ta ma wielkie szanse.

Chrzanów 24 czerwca.

[W dzień przedwyborów sejmowych.]

Nadchodzi chwila wyborów do sejmu — chwila ważna, chwila uroczysta, chwila święta! Z sercem bijącém, z zapałem rzetelnym czekamy jéj, bo od niéj zawisło nasze zbawienie.

Walka prawodawcza, jaką wkrótce stoczyć mamy, okryje nas chwałą, jeżeli — mając przed oczyma jedynie świętą postać ojczyzny — ze szlachetném zaparciem, z wytężeniem naszych sił i zdolności, w jéj sprawie, w sprawie kraju rodzinnego przemawiać będziemy; okryje zaś nas hańbą, jeżeli w małodusznéj bojaźliwości wśród intryg koteryjnych i zabiegów kastowych lub w rządowym serwilizmie zapomnimy, że tylko głos, jakim ona przez sumienia nasze przemawia, winien być dla nas komendą gromadzącą nas pod jéj sztandary.

Wybierajmyż więc do sejmu ludzi, co ten głos zrozumieją i zrozumieć chcą; co nie zapomnieli, że są dziećmi świętéj polskiéj ziemi, która niegdyś wielka i wolna opierała się o dwa morza i była przedmurzem chrześciaństwa!... wybierajmyż ludzi, co nie zapomnieli, że są członkami narodu słynnego z waleczności, który zginął jako ofiara wolności, którą ukochał nadewszystko; wybierajmyż ludzi, co pamiętają, że naród ten przed laty kilkudziesięciu posiadał znakomitą konstytucję, jakiéj mu w życie wprowadzić nie dano, bo byłaby ona obaliła zastarzałe urządzenia krajów sąsiednich; wybierajmyż ludzi, co dumni z téj wielkiéj ustawodawczéj przeszłości narodu, żądać będą politycznéj i administracyjnéj odrębności Galicji, jako części wielkiéj niegdyś rzeczypospolitéj monarchicznéj; co wywalczyć zdołają pewne gwarancje dla narodowości naszéj, dla mowy naszéj, w któréj niejeden arcymistrz słowa przypomniał samolubnemu światu w żałobie pogrążoną ojczyznę Kopernika i Jana III.

Chcielibyśmy upowodować powyższych kilka słów. Obawiamy się, aby nas nie pomówiono o deklamację bez celu. Patrząc jednak na to, co się w naszym okręgu dzieje, obawiać się musimy o skład przyszłego sejmu, jeżeliby i gdzieindziéj tak dziać się miało w téj mierze jak u nas. Dlatego powiedzieliśmy, co nam leżało na sercu. Wybory traktowane są bardzo na zimno. Zamiast rzetelnéj miłości kraju, któraby w takich razach jedyną winna być kierowniczką, widzimy wiele pretensjonalnych ambicji i ambicyjek, którym brak wszelkiéj podstawy.

Wymieniano nam np. kandydata „urodzonego na posła“ mającego się ubiegać przy dzisiejszych przedwyborach o krzesło poselskie, którego dobre urodzenie równoważyć ma — jak się zdaje — potrzebne posłowi uzdolnienie.

A i kandydat ten znalazł wpływowych popleczników, którzy igrać się zdają z przyszłością kraju, popierając tego kalibru mężów stanu.

Przysłowie jednakże mówi: „Człowiek strzéla, Pan Bóg kule nosi.“ W Bogu więc nadzieja, że i ta parlamentarna bomba pęknie przy dzisiejszych naszych przedwyborach i do sejmu nie doleci.

Jeden z prawyborców.

NB. Powyżéj mówić chcę o kandydaturze pana hr. Ostrowskiego z Kościelca, popieranéj przez p. Adama Potockiego. Młody hrabicz oprócz dobrego apetytu, z którego słynie, nie ma żadnego więcéj szczególniejszego przymiotu, chyba niezwykłą w młodym wieku tuszę.

Wiązownica pod Jarosławiem 23 czerwca.

Szanowna Redakcjo!

W *Kraju* z dnia dzisiejszego czytam korespondencję z Cieszyna, w któréj mowa jest o czynności politycznéj p. Maksymiljana Mengera na Szlązku. Nie wdając się wcale w polemikę z autorem téj korespondencji, proszę szanowną redakcję li tylko o skonstatowanie faktu, t. j. że wskutek powziętego przeszłego roku jeszcze postanowienia, p. Menger z dniem 1 lipca b. r. wystąpi z posady dotąd przez niego u mnie zajętéj.

Z uszanowaniem *Jerzy Czartoryski.*

Wiedeń. [Na posadę ministra wojny] pojawił się znowu nowy kandydat. Ma nim być bar. Wächter z Czech, były poseł do rady państwa, przyjaciel ks. Karola Auersperga, który dawniej służył w wojsku i dosłużył się tamże stopnia rotmistrza. Widać, że ministerstwo obecne dotąd słabe i bardzo niedołężne rozwinęło życie i nadzwyczaj mało posiada siły przyciągającéj, zdolnéj do przeprowadzenia nowego w Austrji porządku rzeczy, kiedy, pomimo że wcale nie jest wybredném, ile razy idzie o uzupełnienie gabinetu, zawsze na bardzo znaczne napotyka trudności i choć mu już wcale nie idzie o jednolitość przekonań, ale po prostu o zaradzenie koniecznéj potrzebie, i na to jakoś brak materjału.

— [Biskup Strossmayer] przybędzie podobno wkrótce do Pesztu i kilka dni tamże zabawi.

Rossja.

[Przyszłość Austrji według dzienników moskiewskich—Biskupstwo prawosławne w Stanach Zjednoczonych — Stosunek patrjarchalny dygnitarzy moskiewskich do podwładnych.]

Obecne położenie Austrji, niepowodzenia p. Potockiego w Pradze, niezadowolnienie opozycji narodowościowych, wszystko to sprawuje jak największą radość dziennikarstwu moskiewskiemu. Pozorne wyrzekania na supremację Węgrów i Niemców nie są w stanie zamaskować szczeréj chęci utrzymania jak najdłużéj obecnego stanu rzeczy, żeby tylko mieć sposobność wylewania łez krokodylich nad niedolą Słowian. Wszystko to, co zmierza do istotnéj i trwałéj ugody, do zupełnego zadowolnienia narodów stojących dziś w opozycji — nabawia Moskwę niemałego kłopotu.

Chcąc z gazet rossyjskich nabrać jakiegoś wyobrażenia o tamecznych opinjach, trzeba zawsze pamiętać na ów sposób faryzeuszowski, ukrywania swych prawdziwych chęci i celów. Póki np. nie było mowy o szczerém porozumieniu rządu z Czechami i Galicją, dopóty Moskale z wielkim spokojem traktowali sprawy Austrji i doradzali nadanie jak najszerszéj autonomji, bo w istocie uważali wszelkie ustępstwa ze strony Niemców za rzecz niemożebną; dziś zaś, kiedy zupełne pojednanie jest tylko kwestją czasu, każdy krok w tym celu uczyniony wywołuje żółciowe tyrady ze strony urzędowych i nieurzędowych gazet moskiewskich.

W tych samych dziennikach, które ongi zalecały federację, dziś na samą myśl takowéj objawia się wielki niepokój i powoduje je do stawiania Austrji najsmutniejszych horoskopów. Albowiem Austrja zadość czyniąca żądaniom ludów, byłaby ciągłym wyrzutem sumienia Moskwie, ugniatającéj wszystkie bez różnicy narodowości podległe jéj panowaniu. Posłuchajmy, co Katkow prorokuje Austrji:

„Czyż może mieć jąkąśkolwiek przyszłość ów stek rozmaitych narodowości, zwany pospolicie Austrją? Oto jest państwo, w którém się kryją największe niebezpieczeństwa, grożące spokojowi całéj Europy....“ Daléj dowodzi, „że istnienie Austrji, również jak i Turcji, utrzymuje się skutkiem konieczności zewnętrznéj, albowiem oba te państwa nie mają zupełnie racji bytu.

„W Austrji wypartéj z Germanji, pozbawionéj tym sposobem środka ciężkości, gotują się wypadki, które sprowadzą ogromne zmiany w systemie państw europejskich. Zatém obowiązkiem jest przezornéj polityki śledzić przebieg wypadków w tém państwie, raczéj konglomeracie nieprzyjaźnych narodowości, aby być w pogotowiu na wszelkie ewentualności... Rossja jest żywo zainteresowaną losem tego rozkładającego się organizmu. Przyszłość jéj pod wieloma względami zależy od tego, jaki obrót wezmą sprawy w Austrji, jaka katastrofa może spotkać to państwo i jakie nowe formacje zastąpią jego miejsce. Prusy także nie są obojętne na to, co się stanie z monarchją Habsburgów, one nietylko obserwują, ale nawet biorą czynny udział w tém, co się ma dokonać...“

Dowiadujemy się z *Petersburskich Wiadomości*, że św. Synod wszechrossyjski zamierza w stanie Kalifornji ustanowić biskupstwo prawosławne, stolicą którego ma być San Francisco. Archimandryta Joann, rektor moskiewskiéj duchownéj akademji, będzie pierwszym biskupem. Wszystko to się robi w celu ułatwienia unji prawosławia z protestantyzmem.

Z Tuły piszą do gazety *Sowremennyja Izwiestia*, że przed kilku tygodniami jeden z tamecznych dygnitarzy, powodowany swą ojcowską troskliwością, kazał dać w skórę pewnemu młodemu urzędnikowi za to, że ten dwa dni z rzędu nie był w kancelarji, chociaż przedtém chodził bardzo akuratnie. Nim jednak p. naczelnik przystąpił do tak stanowczego kroku, kazał mu przyjść do siebie i tam jako preludjum dał mu kilka policzków i zaprosił wieczorem na herbatę. Nieszczęśliwy urzędnik, chociaż zmartwiony owemi policzkami, jednak pocieszał się nadzieją, że zjednał sobie fawory naczelnika i będzie mógł spędzić chwil kilka w gronie starszyzny. Lecz tam zamiast spodziewanéj herbaty wysieczono go najokropniéj. Po téj operacji p. naczelnik rozkazał, zapewne w dowód szczególniejszéj łaski, żeby w przeciągu kilku dni nie śmiał wychodzić z mieszkania i trochę wypoczął. Ukarany z początku milczał, ale nareszcie ośmielił się wystąpić ze skargą. Wytoczono śledztwo. Pieczołowitość przełożonego, jak się potém okazało, nie szczędziła razów, albowiem według świadectwa lekarzy, dostało się urzędnikowi przynajmniéj ze sto rózg. Jest to bardzo charakterystyczny epizod z rządów liberalnego cara. Za Mikołaja podobne wypadki były rzeczą bardzo zwyczajną — pewnym rodzajem wymówki za złe sprawowanie się...

Włochy.

Florencja 21 czerwca.

○ [Parlament włoski — sprawa 140 miljonów—bandy powstańcze—kara śmierci—kolej przez górę św. Gottharda — religja państwowa].

Zdawałoby się, że kiedy deputowani jakiego kraju honorowo pełnią swe obowiązki, sprawy sejmowe, parlamentarne etc. idą trzeźwo, składnie i spiesznie; jednakże przyjrzawszy się bliżéj parlamentowi florenckiemu, trzeba przyjść do całkiem przeciwnych wniosków. Mimo że znaczna część członków parlamentu już to za urlopem, już to pod innymi tysiącznymi pretekstami nie bywa na sesjach—takowe jednakże idą żółwim krokiem i po długich debatach, skandalicznych wzajemnych potwarzach i epitetowaniach się, rezultat obrad prawie zawsze schodzi się z projektem ministerstwa. Nie trzeba sądzić, aby obrady florenckiego parlamentu dlatego szły żółwim krokiem, iż się rzadko odbywają—gdyż niema zapewnie na kuli ziemskiéj żadnéj instytucji, któraby częściéj od niego a raczéj więcéj nieustannie odbywała swe obrady. Parlament florencki z wyjątkiem kilku tygodni w ciągu roku przeznaczonych na wakacje, obraduje jak to u nas mówią świątek i piątek—a zatem codziennie po kilka godzin, a nadto wieczorami też same kwestje obrabiają komisje jeneralne i delegacje *ad hoc*.

Dziwna jednakże jest rzecz, że mimo tak długich wyczerpujących obrad, rezultat jest tenże sam co projekt, i to nie dla tego, aby ten projekt był uznany przez większość parlamentu, lecz dlatego, że on jest słowem ostatniego mowcy—ministerstwa, z którém już ucierać się daléj nie staje gardła panom deputatom, chociaż takowe kosztem kraju odwilżają bardzo często, bo dostawca lodów i napojów chłodzących do sali *Cinque cento* (gdzie parlament obraduje) bierze kilkadziesiąt tysięcy franków i można się spodziewać, że wydatek ten dojdzie za lat kilka do stu tysięcy franków. W takim składzie rzeczy nic dziwnego, że deputowani włoscy potrzebują 2 miesięcy, aby przejrzeć budżet państwa i aby drugie tyle zużyć czasu na obradach nad wnioskami z budżetu wynikającymi. Tak cały ten miesiąc po potwierdzeniu budżetu na r. b. obradowali nad tak zwanymi *provvedimenti finanziarii* pana Selli już po raz trzeci ministra finansów. O szczegółach tych debatów nad nowemi prawami i ustanowieniami finansowemi nic wam nie piszę, bo one nie przedstawiają wielkiego interesu dla naszéj publiczności — dla któréj Włochy są światem czarownym, zaklętym, czyli jak mówi p. Kraszewski drugim światem — dlatego też lepiéj jest opisywać Włochy lirycznie a nawet powiem archeologicznie, aniżeli finansowo, politycznie.

Wkrótce na stół parlamentu zostanie wniesioną sprawa 140 miljonów odkrytych przez p. Mezzanotte w budżecie państwa. Zrazu p. Sella zaprzeczył stanowczo możebności istnienia podobnego błędu, prawica parlamentowa wyśmiała sprawozdawcę budżetowego, lecz po niejakim czasie p. Sella przyznał się do błędu 60 miljonów, a ustanowiona *ad hoc* komisja skonstatowała, że pomyłka w budżecie dochodzi do 159 miljonów franków. Będziemy więc niezadługo świadkami nowych budżetowych debatów—które arenę parlamentową ożywią i parodjować będą na parę tygodni.

Niejeden czytając moje sprawozdanie o parlamencie włoskim posądzić mnie może o *spleen* angielski lub jaką klerykalno-jezuicką wsteczność—jednakże tak nie jest, bo będąc gorącym przyjacielem Włoch, wraz z poważnymi patrjotami tego kraju boleję, że kilkuset urwiszów i przedsiębiorców w rodzaju *chevalier d'industrie* kompromituje naród i bluźni téj świętéj ziemi pamiątek ludzkości.

Parlament włoski jak mi się zdaje skutkiem honorowéj służby krajowéj — składa się z ludzi majętnych, którym wszystko jest jedno co się dzieje na około nich i wtedy tylko jadą do stolicy, aby na ministerstwie wydusić jaki monopol nowy lub koncesję na kolej żelazną; nadto z wyższych oficerów armji to jest pułkowników i jenerałów, którzy na swe społeczeństwo zapatrują się przez prismę ministerjalną w sposób niezgodny z potrzebami ich kraju i o tyle tylko są politycznymi ludźmi, o ile chodzi o zdobycie dla siebie teki ministra wojny; wreszcie z mieszczuchów czyto redaktorów czyto adwokatów, którzy z małym wyjątkiem stanowią legję *degli onesti* to jest mówiąc prawdę zastęp *des chevaliers d'industrie*. Ci to panowie przedstawiają tyle odcieni politycznych, ile ich jest indywiduów — nic więc dziwnego, że poważna sala *dé cinquecento* przedstawia widok wiedeńskiéj bursy; że od czasu do czasu zmuszonym jest rząd przeciw któremu z nich wytoczyć proces całkiem nieprzynoszący chluby posłowi przedstawicielowi narodu. Inną razą opiszę wam, jakim to sposobem powstają ci przedstawiciele narodu, na teraz tylko powiem, że p. Cernuschi, jakto wam pisałem dawniéj, został w tym miesiącu deputatem wyborczego okręgu Guastalla.

W miesiącu bieżącym mieliśmy jeszcze kilka band młodzieży chcącéj szkołę zamienić na republikę — jednakże biedne dzieci sfatygowane marszem podczas nieznośnych upałów, musiały się rozejść dobrowolnie. Dziś już tak małe znaczenie przypisują ruchawce szkolnéj, że nawet agencja telegraficzna Stefani dostarczająca depesz całemu włoskiemu dziennikarstwu, nie przesyła o nich wiadomości. Że moje zdanie jest uzasadnioném i nie jest echem jakiego urzędowego dziennika — najlepiéj przekonywa *Gazeta Szwajcarska* kantonu Ticino, która przed kilkoma dniami donosiła, że prokurator sądu kryminalnego wydelegowany z Berna do przeprowadzenia śledztwa w sprawie 27 rozbitków bandy Nathan, internowanych d. 10 b. m. w Coira, nie przyjął misji — gdyż pan dowódzca Nathan liczy zaledwo 21 — 23, a jego podkomendni bohaterzy po lat 20.

Mimo, że już w kilku państwach zniesioną jest kara śmierci — we Włoszech mimo wysileń wielu deputatów dotąd jest utrzymaną i zdaje się, że musi jeszcze ona długie lata być jednym z artykułów karnego kodeksu — gdyż inaczéj Włochy przy gorącém usposobieniu ludności i przy rozdrażnieniu do najwyższego stopnia stronnictw politycznych, wkrótce zamieniłyby się w jedną wielką Maratonę. Według podania urzędowego w roku zeszłym, mimo kary śmierci, popełniono 8,236 zabójstw. Nic więc dziwnego, że teraz p. Borgani prezes najwyższego kryminalnego trybunału podał projekt parlamentowi, aby karę śmierci utrzymać, tylko szubienicę zamienić na gilotynę. Niezadługo będę wam mógł donieść o rezultacie rozpraw nad tą ważną kwestją.

Również w parlamencie toczyć się będą dwie kwestje, z których jedna przy zwykłém rozdrażnieniu i zazdrości narodowéj Francuzów, stała się dziś kwestją europejską. Sprawa ta dotyczy kolei, a raczéj tunelu poprowadzić się mającego przez górę św. Gottharda i połączenia Prus z Włochami koleją żelazną. Od zbudowania téj kolei dla Włoch z pewnością rozpocznie się nowa epoka w jéj komersowych stosunkach i Włochy staną się centrem handlu wschodniego, pośrednikiem między Europą a Indjami w ten sposób, że okręta przerzynające kanał Suezki, wyładowywać będą towary w najdawniejszym porcie europejskim Brindisi (Brundsium za czasów rzymskich), a ztąd koleje włoskie będą je rozwozić po całéj Europie. Już od miesiąca Anglja przez Włochy przesyła całą swą korespondencję do Indji, a wkrótce ma toż samo zrobić Hollandja. Nic więc dziwnego, że zazdrośni Francuzi nie mogą znieść przewagi Włoch przyznanéj im dotąd przez dwa narody, które dawniéj posługiwały się francuzką *Messagerie imperiale* i protekcji, jakie im obiecują Związki Niemieckie.

Kolej przez górę św. Gottharda ma kosztować 200 miljonów lirów; w téj sumie zapomoga Niemiec wynosi 20 miljonów. Szwajcarji prawie także 20 miljonów. Ile da rząd włoski dotąd niewiadomo, bo jeszcze nie skończyły się subskrypcje po prowincjach, które rząd otworzył. Zdaje się, że pomoc Włoch wyniesie kilkadziesiąt miljonów, bo naprzykład sama Genua obiecała dostarczyć 4 miljony.

Druga kwestja, jaką prawdopodobnie w przyszłym miesiącu zajmować się będzie florencki parlament — jest zniesienie pierwszego artykułu w statucie państwa, który opiewa, że religją państwa włoskiego jest religja katolicka. W tym to celu na ręce deputowanego Maura Macchi złożył adwokat Scypjon Fortini redaktor małego dziennika *Roma papale svelata al popolo* 268 petycji, w których różne miasta włoskie domagają się wykreślenia pierwszego artykułu, czyli zniesienia religji państwowéj. Według mnie jestto zbyteczna cała ta procedura, gdyż dzisiaj mimo owego pierwszego artykułu państwo włoskie żadnéj religji nie proteguje, ani też żadnéj nie wyznaje, a pierwsza władza narodowa, parlament, odbywa swe posiedzenia w niedziele i uroczystości świąteczne; również wszystkie dzienniki, z wyjątkiem religijnych i klerykalnych — wychodzą w dnie świąteczne i poświętne.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

Patrz Nr. „Kraju“ 108.

(Ciąg dalszy.)

Taki jest obraz powstania i rozwoju kwestji ruskiéj na dwóch odległych od siebie krańcach dawnych ziem rzeczypospolitéj polskiéj, bez żadnéj innéj z sobą wspólności oprócz téj, że tu i tam posługiwano się dźwignią społeczną; zresztą zupełnie różniły się one w środkach i celach.

W Austrji bowiem kwestja ruska podniesioną została przez rząd przeciwko szlachcie i Polsce, a na korzyść swoją; w zabranych zaś przez Moskwę krajach przez szlachtę przeciw szlachcie i rządowi a na korzyść Polski.

Daléj jeszcze, jeżeli porównamy drogi przechodu téj sprawy tu i tam, okaże się, że kwestja ruska w zabranych prowincjach staje od razu na gruncie narodowym — szuka podstaw w narodzie i nosi myśl polityczną w sobie, a chociaż posługuje się dźwignią socjalną, to jednocześnie załatwić takową się stara; nie powstaje jako utwór sztuczny, ale jako owoc dalszego rozwoju i kształtowania się kwestji polskiéj; nie występuje jako siła chaotyczna, lecz dąży do odszukania zatraconéj harmonji; nie wyłącza pojedyńczych warstw narodu namaszczając je do odrębnego bytu, ale je wszystkie w organiczną stara się spoić całość; przywódcom jéj nie przyświecają cele samolubne, ale ich wielki duch narodu wiedzie.

Przeciwnie w Galicji; kwestja narodowości ruskiéj — spłodzona złą wolą, wychowana fałszem, przeniesiona od razu na grunt obcy, odarta z cech narodowych, wysługująca się cudzym — nie przestała być ani na chwilę, jak tylko bezcelowém brzmieniem wyrazów Ruś i Rusin, mniéj więcéj gramatyc nie lub ortograficznie w pojedyńczéj albo mnogiéj liczbie przypadkowaném.

Takie są losy narodowości ruskiéj w Galicji, a inne też być nie mogły.

Narodowości bowiem żaden ministerjalny reskrypt nie stworzy, żaden ukaz carski nie zniszczy. Narodowość podlega pewnym wiekuistym prawom, musi posiadać istotne życia i rozwoju warunki, ażeby czczą tylko nie została nazwą.

Głównym czynnikiem narodowości jest krew, warunkiem bytu poczucie narodowe.

O ile te warunki razem wzięte dla pojedynczego szczepu—chociażby go polityczne wypadki od pnia wspólnego oderwały i najbardziéj nawet wrogiemi otoczyły żywiołami—w zupełności wystarczają i niezbite nadają prawo do zwania się narodowością, o tyle krew sama tu nie wystarcza, i jedynie nieskazitelném cech swych narodowych przechowaniem może przetrwać wieki i oprzeć się zwycięzko burzom politycznym; z zatraceniem zaś charakteru tego narodowość każda bezpowrotnie ginie i szczep lub plemię takie, któreby dobrowolnie lub też przemocy uległszy te odróżniające go cechy z siebie starły, do zwania się i bycia odrębną narodowością jużby więcéj prawa nie miały — onéj poczucia nie żywiąc w swéj piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

O reorganizacji magistratu w Krakowie.

II.

Wynik wczorajszego, aczkolwiek tajnego posiedzenia rady miejskiéj, lotem błyskawicy rozbiegł się po całém mieście i zatrwożył wszystkich tych, którzy życzyli sobie prawdziwéj i pożytecznéj reformy magistratu, którzy pragnęli usunięcia starego systemu, którzy wreszcie chcieli oddać władzę wykonawczą w ręce ludzi posiadających ogólne zaufanie mieszkańców.

Rada rozstrzeliła się na dwa obozy silnie zarysowane.

Po jednéj stronie stanęli pragnący szczerze magistratu zorganizowanego zupełnie, władzy wykonawczéj sprężystéj i energicznéj, wypełniającéj uchwały i polecenia rady bez zwłoki i niechęci.

Po drugiéj stronie zwolennicy dawnego magistratu z czasów Tobiaszka, w oczach którego *Ausschussmany* byli czczém bawidełkiem — ludzie życzący sobie *status quo*, niechętni wszelkiéj reformie, tolerujący postępowanie części dotychczasowych urzędników magistratualnych, potępione przez opinję publiczną, a przeciw którym sama komisja kwalifikacyjna występowała.

Nie zważała jednak wiele na to; myślała tylko, jak ocalić Kamila. Nie widziała innego sposobu, jak saméj udać się do niego, przedstawić mu podłość i nikczemność człowieka, z którym się miał bić i tym sposobem skłonić go do odstąpienia od pojedynku.

— Z takim łotrem bić się nie zechce — myślała sobie i to dodawało jéj odwagi.

Dziwne było jéj położenie. Miała iść oskarżyć o nikczemność człowieka, dla którego kiedyś wzgardziła miłością Kamila i porzuciła go. Straszna ironja losu. Lucyna jednak nie dbała na nic, nie odstraszała się pogardliwém przyjęciem, jakiego spodziewała się doznać od Kamila: szło jéj tylko, by się nie bił; nie dbała, za jaką cenę dopnie tego.

Nie wiedziała jednak mieszkania Kamila. Na szczęście spostrzegła literata przechodzącego ulicą; spodziewając się od niego coś dowiedzieć w tym względzie, kazała dorożkarzowi zatrzymać się. Literat zbliżył się do niéj.

— Dobrze, że pana spotykam, — rzekła.

— Idę właśnie do pani. Byłem już przed godziną, ale nie zastałem.

— Czy pan nie wiesz przypadkiem, gdzie mieszka Kamil?

— Owszem.

Tu wyjaśnił jéj szczegółowo adres.

— Dziękuję panu. — Podała mu rękę.

— Sądziłem, że pani wracasz już do domu...

— Za chwilę tam będę. Do widzenia.

— Zlituj się pani, narażasz się na chorobę. Zimno takie, a pani jesteś całkiem odkryta.

— Jest mi gorąco.

— Tém gorzéj. Zaziębić się pani możesz.

Chcąc mu dogodzić, by jéj nie zatrzymywał, pociągnęła futro na ramiona, skinęła mu głową i odjechała.

Literat podążył do jéj mieszkania i czekając na nią zabawiał się przeglądaniem albumów. Na fotografji Lucynki zatrzymał się dłużéj i wpatrując się w nią rzekł do siebie:

— Jaka ona piękna...

A po chwili dodał z zadowolnieniem:

— I ta piękna będzie — moją...

Dzwonek u drzwi szarpnięty gwałtownie ręką zadygotał. Literat pobiegł otworzyć drzwi. Lucynka weszła szybkim krokiem, była mocno zmieniona i drżąca.

— Co pani jest, przez Boga! — zawołał literat.

Lucynka usiadła w krześle.

— Podaj mi pan trochę wody — rzekła zmęczonym głosem.

Literat podał jéj szklankę wody. Poniosła ją do ust i zaczęła pić gwałtownie, naraz przerwała i chwyciła się za piersi.

— Co takiego? — spytał znowu literat.

— Tu mnie coś zakłóło mocno... ach, jakiż dziwny ból, nigdy przedtém tego nie doświadczałam... Zdejm mi pan kapelusz, ciąży mi na głowie okropnie.

Przyłożyła obie dłonie do czoła i rzekła:

— I tu ból, jakby ognia mi kto nasypał pod czaszkę.

Chwilę tak trzymała ręce, jakby niemi ochłodzić chciała czoło lub okuć głowę, by nie pękła z bólu.

— Okropny dzień, — szepnęła. — Boże! co ja dziś przeszłam...

Przechyliła głowę w tył i oparta tak o poręcz karła siedziała z przymkniętemi oczami.

Literat poglądał na nią z współczuciem i w milczeniu czekał. Nie śmiał albo téż nie umiał pocieszać. Otworzyła wreszcie oczy i zobaczywszy go wpatrzonego w nią dała mu znak ręką, aby się przysunął i usiadł.

— Powiedz mi pan, — rzekła, — czy to prawda, że pan mnie kochasz?

— Czy możesz pani pytać o to?..

— Więc kochasz mnie? — powtórzyła jakby tonąc w jakichś innych myślach. — I kochając mnie mogłeś patrzyć spokojnie, jak inni starali się o moje względy, kupowali je i milczałeś wtedy, kiedy powinieneś mnie był przeklinać i kochałeś zamiast gardzić mną.

Literat spojrzał na nią zdziwiony, nigdy jeszcze nie słyszał jéj mówiącéj tak poważnie, w takim tonie. Chciał coś jéj powiedzieć o szczerości swych uczuć, o sile swego przywiązania do niéj, które górowało nad jego rozsądkiem i ciągnęło go ku niéj nawet wtedy, gdy uciekać był od niéj powinien; ale mu przerwała i mówiła daléj jakby do siebie:

— Nie, nie kochałeś mnie. Nie można kochać osób, których nie możemy szanować zarazem. Kochałeś mnie zmysłami a nie duszą, bo inaczéj byłbyś się starał sprowadzić mnie z téj drogi, na któréj byłam, upamiętać w rozpuście. Jeżeli taka jaką byłam wystarczałam twojéj miłości, to miłość ta nie wiele warta. Tamten mnie kochał... tamten...

Wyciągnęła rękę przed siebie, jakby wskazywała na kogoś, jakby się wpatrywała w kogoś.

— Kiedym przyszła dziś dla ratowania go i rzuciłam mu się do nóg, wiesz co zrobił? Odepchnął mnie i powiedział: „Idź precz nierządnico!“

Wstrząsnęła się na odgłos własnych słów, potém rzekła:

— W téj wzgardzie, w tém oburzeniu jego było jeszcze więcéj miłości, niż w twoich czułych wyznaniach.

— Jak to! on śmiał to zrobić, on śmiał to powiedzieć wtedy, kiedyś pani myślała o jego ocaleniu? Nikczemny!

— Milcz! — zawołała z gniewem zatykając mu usta ręką. — Wy wszyscy, których znam, niewarci jesteście całować nogi jego; to jedyny człowiek, którego nie mogę nie szanować, którego mogłabym kochać...

— A jednak tak ranić serce... to się nie godziło.

— Nie, on te słowa rzucał mi na twarz jak zimną wodę, aby mi wrócić przytomność. Byłam dotąd odurzoną pochlebstwami, szał wesołości i zabaw nie pozwolił mi pomyśleć nad sobą; ci, którzy mnie prowadzili w przepaść spodlenia i brudu, zabawiali mnie słodką rozmową, uciechami, bym zapomniała, gdzie idę. On pierwszy zbudził mnie i nazwał po imieniu moje życie. Raz pamiętam, odwiedzałam jednę znajomą w szpitalu, była chora na suchoty, nie wiedziała jednak o tém; mówiła mi wtedy, że to chwilowa przemijająca słabość, że za kilka dni spodziewa się wyjść i była dobréj myśli, nawet śmiała się i żartowała. Dopiero kiedy doktór na czarnéj tabliczce, wiszącéj nad jéj łóżkiem, napisał nazwisko choroby, uczuła całe niebezpieczeństwo, jakie jéj groziło. Taką tabliczkę zawiesił dziś on nademną i nazwał chorobę moją... Tak... Niczém więcéj nie byłam, tylko nierządnicą...

Zakryła twarz rękami, rzuciła się w krzesło, jakby się ze wstydu zagrzebać chciała i płakała. Płacz przerywał kaszel mocny.

Literat chcąc ją pocieszyć i uspokoić, przemówił coś do niéj; ale zaledwie zaczął mówić, zerwała się, wyprostowała się sztywnie i patrząc na niego zawołała:

— Czego tu chcesz? Co tu robisz przy mnie kusicielu?.. Precz! precz!..

Potém rzuciła się na kolana.

— Kamilu! nie przeklinaj mnie, to nie jam winna, to ci, ci winni... — wołała wskazując ręką na stojącego, — to oni odciągali mnie od ciebie w przepaść...

Literat teraz dopiero spostrzegł, że Lucyna znajdowała się w nienaturalnym stanie, że mówiła nieprzytomnie. Oczy jéj rzucały błędne spojrzenia, a twarz płonęła silnym, gorączkowym rumieńcem. Zatrwożył się tém spostrzeżeniem. Zawołał coprędzéj służącéj i poleciwszy jéj, aby nie odstępowała pani, poleciał prędko po doktora.

Pokazało się po zbadaniu stanu choréj przez doktora, że to było zapalenie płuc w skutek gwałtownego zaziębienia się. Do następnego rana choroba już silnie się rozwinęła. Chora była wciąż nieprzytomna, czasami zrywała się w gorączce i chciała gdzieś biedz, wydzierała się trzymającym ją i wołała:

— Puśćcie mnie, jego tam zabiją, ratować go trzeba...

Było to właśnie w tym czasie, kiedy Kamil z sekundantami swoimi wyjeżdżał za miasto na umówione miejsce. Jechał smutny, przygnębiony, nie silił się kłamać twarzą odwagi i wesołości, bo nie strach przed śmiercią go dręczył, ale żal za matką. Czuł, że dla honoru staje się zbrodniarzem względem matki i to go dręczyło. Nie miał nawet odwagi pożegnać jéj, odjechał ją w domu śpiącą, niedomyślającą się niczego. Może nim się obudzi, jego już nie będzie na świecie. Na tę myśl ścisnęło mu się serce. Jakie będzie życie biednéj staruszki bez niego? Pytanie to jak widmo stało przed nim i dopominało się odpowiedzi natrętnie, nieubłaganie, a on nie wiedział, co odpowiedzieć. Była już chwila, że decydował się powiedzieć sekundantom, że się cofa od pojedynku, wytłómaczyć im powody tego, ale nie miał tyle siły, aby otworzyć usta; wstyd więził mu słowa, a gdy pomyślał, coby potém musiał znosić, stanowczo odrzucił tę myśl. Poprzestał tylko na wręczeniu jednemu z sekundantów listu do Józefa.

Prędzéj, niż sobie życzył Kamil, stanęli na umówioném miejscu. Przeciwników jeszcze nie było. Kamil łudził się nadzieją, że może nie przybędą wcale. Połowę życia zapłaciłby chętnie za to. Ale wnet głosy i stąpanie dały się słyszeć w wąwozie. Nadzieje biednego Kamila pociemniały — Maurycy z sekundantami i doktorem pojawił się na placu.

Przywitanie było krótkie i chłodne. — Sekundanci z obowiązku swego zaproponowali zgodę, któréj, rozumié się, ani Kamil, ani Maurycy nie przyjęli.

Była to prosta formalność, po dopełnieniu któréj sekundanci wyznaczyli metę, wybrali broń i ustawili przeciwników. Obaj stanęli spokojni, pogardliwém mierząc się spojrzeniem. Kamil jednak był nieco blady. Nieprzespane noce, wzruszenie, jakiego doświadczył na widok drwiącéj i pewnéj siebie postawy Maurycego, wspomnienie matki — wszystko to denerwująco działało na niego. Silił się jednak pokonać wzruszenie i być spokojnym.

Na dany znak ruszyli się przeciwnicy z miejsca i zbliżali się do mety z wymierzonymi pistoletami. — Maurycy postępował z zaciśniętemi wargami i spojrzeniem, którém się zdawał drwić z swego przeciwnika. To rozdrażniło Kamila, krew zawrzała w nim z oburzenia i nieczekając aż się zbliżą do mety, wypalił. Strzał chybił. — Kamil spuścił rękę z pistoletem na dół i czekał z rezygnacją. Pożegnał się już z nadzieją życia. — Maurycy bawił się wytrzymywaniem go w tym stanie wyczekiwania i długo trzymał go na celu, tak że to aż jego sekundantów oburzyło i zawołali:

— Maurycy! tak się nie godzi. Strzelaj!

Strzał rozległ się w powietrzu. Maurycy był pewnym, że chybił, bo Kamil nie ruszał się z miejsca — i już chciał robić wyrzuty sekundantom, że mu w strzale przeszkodzili, gdy naraz spostrzegł, że przeciwnik jego zachwiał się i upadł.

Sekundanci i doktór wnet pospieszyli z pomocą. Zdjęto z niego ubranie i pokazało się, że miał prawą rękę zgruchotaną.

— No cóż doktorze — spytali sekundanci Kamila — czy jest niebezpieczeństwo wielkie?

— Nie ma obawy — rzekł doktór bandażując ranę — żyć będzie, ale rękę odjąć potrzeba.

Kamil budząc się z chwilowego omdlenia słyszał te słowa. Nie jęczał ani narzekał na ból. Tylko gdy go kładziono na wóz, który miał go odwieźć do szpitala, wyszeptał z westchnieniem:

— Biedna matka moja!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

 drugiéj stronie stanęli wreszcie ludzie ezdecydowani, którym znać zdawało się, gdy usuną część urzędników, miasto inie.

Rozdział ten uwydatnił się zaraz z poątku przy wyborze wiceprezydenta.

Jako jedyny kandydat stanął dohczasowy wiceprezes p. Strzelecki.

Zalecały go: rozum niepospolity i byość umysłu, znajomość spraw miasta i ergja w sprawach, jakie przedsięwziął bie dokonać.

Zalecał go prezydent miasta, jako nieędnego dlań urzędnika.

Potępiał go czteroletni zarząd miasta, czasie którego przez szpary patrzał na ieszałość niektórych urzędników i na e ich wady powszechnie znane, potęło go powolne przeprowadzanie zapach uchwał rady miejskiéj, zamiłowanie rokratycznego a niechęć ku autonomiemu systemowi — potępiało go to, że gistrat pod jego kierunkiem wybić się łował na władzę niezależną a odrębną rady miejskiéj — władzę lekceważącą hwały swéj bezpośredniéj zwierzchno— potępiało go wreszcie to, że nie ce się zgodzić z duchem czasu, z wyganiami postępu, że pod jego rządami arnowano cztery lata, że nic nie uczy, ażeby miasto obdarzone nareszcie tylat wyczekiwaną władzą autonomiczną gło choć zwolna rozrastać się i poosić.

Zwolennicy w radzie zapleśniałego syemu despotyczno biurokratycznego, niejmujący — jak się zdaje — znaczenia oniosłości samorządu, postanowili bądźbądź utrzymać ten system, a więc i jewyobraziciela, wiceprezydenta.

Radcy, pragnący postępu i otrząśnienia z pęt magistratualnych, życzyli usunąć Strzeleckiego, a z nim i cały system, órego jest w magistracie głową.

Dwa te obozy stanęły wczoraj do wal, a mimo że wielu obawiało się ściągnąć siebie niechęć tak wysokiego urzędni; mimo że wszystkim było wiadomém, gorąco życzy sobie jego wyboru szawny pan prezydent,— p. Strzelecki na głosujących przeszedł zaledwie jenym głosem.

Tak, na 44 głosujących była jedna kara pusta, dwadzieścia dwa głosy p. Strzeleckim, a dwadzieścia jeen *przeciw* niemu.

Czy zwycięztwo takie jest czém inném ciężką moralną porażką?

Porażka odniesiona wczoraj przez p. rzeleckiego jest tém wybitniejszą, że zaraz po nim głosowano na wybór dcy Piotrowskiego; ponieważ zaś urzęik ten jest zdolnym a oprócz tego poada zaufanie miasta, otrzymał głosów terdzieści jeden *za*, a zaledwie trzy *rzeciw*.

Porażka ta tém jest znaczniejszą, że zy ostatnich wyborach do rady miejskiéj rzędnicy magistratu — w przewidywaniu izkiéj reformy — wystąpili z odezwą i zeprowadzić zdołali w największéj części wych kandydatów, którzy wyborców swych rzez wdzięczność biorą dzisiaj w obronę.

Porażka nakoniec tém dotkliwsza, że . Strzelecki nie miał ani jednego współawodnika, bo sam się tylko podał na iceprezesa, i zapewne byli tacy, którzy ali mu głos jedynie z konieczności.

Wynik wczorajszego wyboru powinien . Strzeleckiemu, jako człowiekowi pełemu taktu i rozumnemu, dać dużo do myślenia, i wyjaśnić mu na jakiém stanowisku wobec miasta zostaje.

Gdyby wiceprezes przez ubiegłe cztery ata ujął energiczną ręką magistrat, starał się aby urzędnicy pełnili swe obowiązki jak należy, poskromił nadużycia i prowadził zarząd władzy wykonawczéj zgodnie z ustawami autonomicznemi — urzędnicy nieposiadający dziś zaufania byiby innymi, nie zagrażałoby im wydaleie; niektórzy mowcy nie byliby zmuszeni rzemawiać do rady w imieniu ich rodzin, pan Strzelecki nie utrzymałby się na rzędzie jednym tylko głosem.

Tyle co do wyboru wiceprezesa.

Po panu Piotrowskim, po usunięciu jenego kandydata zamiejscowego, jeden radców — jak mówią — zgodnie z żyzeniami prezydenta — przedstawił na adcę magistratualnego p. Łozińskiego, hociaż tenże wcale przez komisję opieranym ani przedstawionym ie był. Nikt nie chciał wystąpić z zazutami przeciwko urzędnikowi, którego sunięcia domagał się głos publiczny. — olejemy szczerze, iż komisja nie chciała adzie objawić, jakie powody skłoniły ją o odrzucenia p. Łozińskiego, a zapewne ieć je musiała—skoro go nie chciała rzedstawić. Na życzenie prezydenta koisja udała się na ustęp, i snać nie chcąc ymienić szczegółów, które ją spowodoały do pominięcia p. Łozińskiego, a jak ądzimy, wbrew swemu przekonaniu przyyliła się do życzeń prezydenta.

Pan Łoziński przeszedł 14 głosami przeciw 24, reszta radców nie głosowała. Gdyby się wiceprezes nie utrzymał, kandydatura p. Łozińskiego byłaby zapewne nie przyszła pod głosowanie; lecz po pierwszém zwycięztwie, korzystając z popłochu zwalczonych, spróbowano szczęścia i eksperyment się udał.

Z powyższych powodów uważamy wybór p. Łozińskiego za sforsowany.

Tak będzie i z resztą kandydatów, jeżeli mężowie pragnący poprawy nie wytrwają odważnie i stale na swém stanowisku, cały magistrat pozostanie *in pleno* a cała jego reforma poda wątek opinji do naigrawania się z długo wyczekiwanéj reformy. Góra porodzi mysz!

Tak będzie, jeżeli mimo ogłoszenia nikt pomimo zagwarantowanéj tajemnicy, w obawie szykan nie odważy się zanieść użaleń i skarg na postępowanie niektórych urzędników i nie dostarczy dowodów, dlaczego ich opinja potępia, dlaczego miasto życzy sobie gorąco mieć innych.

Tak będzie i z zapowiedzianą reformą statutu, który pozwala urzędnikom magistratu agitować na swoją korzyść i przeprowadzać najgłówniejsze urzędy większością jednego głosu—tak będzie ze wszystkiemi zamierzonemi reformami, w każdéj chociażby najdrobniejszéj gałęzi — a postępowi członkowie rady miejskiéj stargają swe siły, zużyją energję, utracą zdrowie w próżnych zapasach i szamotaniach — każdy zaś człowiek pragnący ogólnego dobra złoży mandat lub go nie przyjmie, widząc, że nic dobrego dla współmieszkańców zdziałać mimo serdecznych chęci nie potrafi.

Pocóż więc zabawka w administrację, poco czteroletnie oczekiwania i nadzieje miasta, obsadzenia magistratu lepszymi urzędnikami, jeżeli wszystko ma zostać *in statu quo?* jeżeli mniemana organizacja jest zabawką, naigrawaniem się tak z radców jak i z opinji publicznéj? lepiéj było wcale nie poruszać téj sprawy.

Poco nękać posiedzeniami komisje, zwoływać posiedzenia, odrywać obywateli od zatrudnienia? poco statuty, wybory, rada, autonomja — jeżeli to wszystko ma być sprzętem niepotrzebnym, jeżeli to wszystko do niczego nie prowadzi, jeżeli mamy być skazanymi na wieczystą małoletność.

Raz jeszcze pragniemy odezwać się do naszych wybrańców, ażeby nie dali się terroryzować niczyim wpływom, nie pozwolili się nikomu forsować, a zgodnie i śmiało szli naprzód tam, gdzie ich dobro miasta prowadzi.

Jeżeli pomimo swych zacnych usiłowań, wbrew życzeniom wszystkich kochających rodzinne miasto, zostaną pokonani — niech starym obyczajem spiszą manifest i zamieszczą go w aktach grodu, pozostawiając go jako pamiątkę swych chęci i dążności. A gdy przyjdzie przyszłe losowanie i wybory — wdzięczne miasto będzie wiedziało, w czyje ręce ma złożyć swą ufność, nadzieje, przyszłość, a komu ich odmówić wypadnie. *Współobywatel.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kłosy nr. 259 zawiera: Od redakcji.— Uskoki, powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.). — Plac św. Ducha we Lwowie, przez Wł. Z. — Podczas burzy, wiersz M. Dobrzańskiego. — Powrót z wyścigów konnych w Warszawie, przez R. — Słów kilka o literaturze skandalu, przez F. H. L. (dok.). — Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. Tołstoja (c. d.). — Służba boża, przez R. — Urywki hygieniczne i lekarskie dra Łuczkiewicza prof. uniwersytetu warszawskiego: „O blednicy“ IV. (dok.). — Teatr, przez F. H. L. — Odczyt pożegnalny, przez F. H. L. — Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.). — Korespondencja czasopisma *Kłosy* (Petersburg) przez G. L. — Przegląd polityczny.

Towarzysz nr. 6 zawiera: Grób Bożycy, przez Milorada Popowicza.— Kartki z pamiętnika z czasów ostatniego powstania (c. d.). — Ksiądz Józef Dzierżon (dok.).— Mierzwienie drzew owocowych. — Sposób wytępienia robactwa. — Pocieszne sonety.

Przegląd lekarski nr. 25 zawiera: Pogląd na obecny stan kwestji o poczytalności, skréślił dr. L. Blumenstok. — Przetoka męcherzo-pępkowa, opisał dr. R. Janota. — Wyciągi z pism lekarskich. — Rozmaitości. — Kronika. — Nekrologja.

Prawnik nr. 12 zawiera: Odezwa.— Sterujące zasady projektu do prawa postępowania cywilnego w Austrji, skréślił dr. St. Madejski.— Praktyka sądowa i administracyjna —Wiadomości potoczne.

Mrówka z Wawelu nr. 21 zawiera: Zastósowanie przysłów do nauki w szkole.— Sztuka pływania.—Objaśnienie zagadki historycznéj.— Wiadomości przygotowawcze do geologji.

Dziennik literacki nr. 24 zawiera: O pisowni polskiéj, rzecz miana na wiecu ortograficznym w Poznaniu, przez K. Libelta.— Przysięga Jadwigi, powieść Am. Acharda (c. d.).—Pani starościna horodelska, część druga pamiętnika Berlicza Sasa (c. d.).— Stosunki rodzinne, komedja w 5 aktach, przez W. D. Borkowskiego (c. d.).—Jan K. Turski (wspomnienie). — Korespondencje. — Recenzje. — Wystawa sztuk pięknych w Krakowie. — Przewodnik.

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXVI i zawiera: dokończenie: „Klubu Pickwicka,“ i dalszy ciąg powieści „Pieniądz i imię.“

Bibljoteki Mrówki tomik 25 wyszedł i zawiera: powieść Wołodego Skiby: „Kwiat z Sumatry.“

Jutrzenka (czasopismo wychodzące w Kołomyi) nr. 3 zawiera: Ksiądz Kazimierz Sosnowski. — Wiaderko wody, obrazek rodzinny z czasów Napoleona I, przez N. Jaskółkę (c. d). — W obczyźnie, i Do..., wiersze. — O początku i teorji życia ciał organicznych (dok.). — Korespondencja *Jutrzenki*. — Słowo o oświacie, napisał Lew W. (c. d.). — Kronika. — Szarady.

Włościanin, nr. 12 zawiera: Pisanie Józefa z Bochni.—Jakim sposobem Walek Smyk stał się porządnym człowiekiem. — Dawne czasy (wiersz). — Kalendarz. — Rozmowa Urlopnika. — Zabawne zdarzenie.— Rozmaitości.— Książki pożyteczne.— Ceny zboża.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 25 zawiera: przegląd dzienników; listy z Rzymu i Adrjanopola; wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu; przegląd piśmienniczy; rozmaitości, a w dodatku dalszy ciąg powieści: „Kochajmy się.“

Gmina nr. 61 zawiera: Rząd i gmina (c. d.).— Projekt do ustawy o sądach pokoju. — Do statystyki Galicji. — Uprawna ziemia i stosunki własności ziemskiéj. — Produkcja gospodarstwa wiejskiego (c. d.). — Korespondencja *Gminy* z Żółkwi. — Kronika. — Od redakcji.

Strzecha zeszyt VIII zawiera: Czarna perełka powieść B. Bolesławity (c. d.).—U wyłomu, dramat w 4 aktach, wierszem p. L. hr. Starzeńskiego (dok.). Obrazy litewskie z pamiętników W. Pola.— Urywki z rękopisu J. Gordona p. t. „Gdy się było młodym“ (c. d.). — Wątpliwości, wiersz przez El...y. — Rys dziejów teatru lwowskiego, przez Wł. Zawadzkiego. — Kronika. — Humoreska.

Flory (organ towarz. ogrodniczo-sadowniczego) zeszyt V zawiera: Płaskla rogata. — Uprawa płomyków.—O ziemi (c. d.). — Wpływ ostatniéj zimy na obcokrajowe krzewy i drzewa.—Rośliny zasługujące na polecenie.—Przegląd obcych czasopism. Rozmaitości.

Nakładem Karola Wilda we Lwowie, wyszła w tych dniach powieść w jednym tomie p. t. „Hazardy,“ drukowana przedtém w *Dzienniku literackim* a napisana przez Wład. Łozińskiego, którego kilka już utworów powieściowych (w ostatnich czasach: „Czarne godziny“ i „Legjonista“) bardzo przychylnie były przez krytykę i publiczność przyjęte.

Życie wśród ruin, powieść Michała Bałuckiego wyszła jako tom 5 „Bibljoteki narodowéj“ wydawanéj we Lwowie przez F. H. Richtera.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj w ogrodzie strzeleckim loterja fantowa na dochód towarzystwa dobroczynności.

Jak corocznie tak i w tym roku tow. strzeleckie krakowskie w dniach 26 i 29 czerwca, jakoteż i 3 lipca strzelać będzie do „kurka“ o godność króla kurkowego. Uroczystość ta rozpoczyna się w dniu 26 t. j. jutro w sposób, że wydział tow. z prezesem i wielu innymi członkami schodzą się do mieszkania dzisiejszego króla kurkowego p. Adolfa Pollera i tamże po spisaniu protokółu, odprowadzają go do strzelnicy. Przy wstępie do téjże, członkowie tow., muzyka, huk moździerzy powita swego monarchę, a w sali po stósownem przemówieniu i doręczeniu pierścienia królewskiego p. Pollerowi na znak szacunku i miłości bratniéj, rozpocznie się strzelanie do kurka, z którego szczątek ostatni w dniu 3 lipca b. r. kto zbije, ten na rok następny królem ogłoszony będzie.

P. Adamowi Skorupce dajemy wyjaśnienie: iż umieszczone przypomnienie dla dyrektora teatru o oddanie należności za 4 loże 2-go piętra na dwa przedstawienia, otrzymaliśmy nie od kogoś nieupoważnionego od komitetu, lecz wprost od komitetu opieki, wdów, sierot i kalek z 1863 i 64 r.

Nie możemy przytem utaić naszego zadziwienia, zkąd p. dyrektor padł na tak śmieszną i naiwną myśl, ażeby żądać od komitetu zdania rachunków. Zkąd p. Skorupka ma do tego prawo? czyli się także uważa za dyrektora przedstawień amatorskich? Większe daleko prawo ma publiczność (a są podobno między nią i akcjonarjusze) żądać od p. dyrektora rachunków z prowadzenia narodowéj sceny — i spodziewamy się, że prędzéj czy późniéj ich zażąda, a wtedy zobaczymy, jaki smutny bilans wypadnie z opieki p. dyrektora nad instytucją publiczną.

Jutro występuje p. Królikowski z Warszawy w roli Franciszka Moora, a p. Wardzyński w roli Karola.

Z Paryża donoszą nam, że **Matejko** otrzymał krzyż „Legji honorowéj,“ 500 emigrantów z owacjami przyjmowało go na dworcu kolei.

Komitet opieki wdów, sierot i kalek z r. 1863 i 64 odpowiada p. Adamowi hr. Skorupce, iż w nr. 140 *Kraju* z dnia 22 czerwca r. b., nie ktoś upomina się o przypadającą należność od dyrektora teatru za 4 loże 2-go piętra wzięte, lecz sam komitet to uczynił i dziś to samo przypomnienie powtarza upominając się o 28 złr. 90 c., jako należność przypadającą wdowom, sierotom i kalekom z 1863 i 64, a to z przyczyny, iż rachunek podany przez dyrekcję komitet nie mógł uwzględnić, gdyż podane 10 złr. za przyniesienie i odniesienie fortepjanu z mieszkania dyrektora do teatru i z powrotem komitet zapłacił 4 złr., na co posiada kwit; również 14 złr. za wypalenie więcéj gazu komitet nie przyjął, gdyż oświetlenie należało do dyrekcji do kosztów zwyczajnych, za które dyrekcja otrzymała 640 złr. Co się tyczy znacznéj sumki, która według p. hr. Skorupki miała figurować pod tytułem drobnych wydatków, odsyłamy hr. do tego sprawozdania, iż ta sumka pokryła koszta przedstawienia, które należały do dyrekcji, a które jednak komitet musiał zaspokoić. Komitet w swoim czasie przedstawi sprawozdanie swoim członkom na zebraniu ogólném.

Kraków, dnia 25 czerwca 1870 r.

W imieniu komitetu:

Wł. Siemieński, sekretarz.

Koncert wczorajszy pod przewodnictwem p. Mottard de Vattelette zyskał powszechne oklaski. Gdyby nie pora letnia niesprzyjająca koncertom nie tylko u nas ale i wszędzie, znalazłoby się zapewne więcéj osób w sali.

Pomiędzy występującymi artystami zwrócił uwagę wszystkich młody wiolonczelista p. Maurycy Blodeque; grał on dwa wielkie utwory na wiolonczelę, z których głównie drugi wykonany był tak świetnie, że nie pozostawił nic do życzenia. Gra p. Blodeque odznaczała się obok biegłości i nadzwyczajnéj czystości, doskonałém zrozumieniem rzeczy, nie brak tam było ognia, a jednak artysta panował wszędzie nad sobą, w pierwszym nawet kawałku grał ostrożnie. Zmiany z tonu zwykłego do tak zwanych flageoletów (tak zresztą trudne na tym instrumencie) brał koncertant z zadziwiającą pewnością. Pani Leontyna de Vattelette wykonała na arfie trzy prześliczne kawałki. Instrument ten, który tak mało znajduje amatorów, brzmiał pod jéj ręką nadzwyczaj dźwięcznie. Szczególnie podobał się kawałek „Melancholja“ na arfę. P. Józef Müller odegrał dwa kawałki na klarynecie, atoli mimo wybornego wykonania klarnet nie zrobił wrażenia i został klarynetem, zachrypniętym i sapiącym instrumentem. O ile ten instrument nieocenionym jest w orkiestrze, o tyle komicznym jest w kawałkach solowych. Pan Karol Davieson odegrał fantazję Liszta na fortepjanie—fortepjan był mocno odstrojony, to też i gra wiele straciła.

Koncert zakończyło Trio na wiolenczelę, arfę i melodykon, p. t. „Cantique de Noël“ kompozycji Adama,— kompozycja bardzo ładna, wykończenie świetne, skoro tylko udział w nim wzięła pani de Vattelette i pan Blodeque.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Zniżenie cen jazdy koleją dla delegatów i członków towarzystwa gospod. galic., jadących na walne zgromadzenie rady ogólnéj do Lwowa, którzy się wykażą kartą przynależności do towarzystwa.*

I. Koléj Czerniowiecka zniżyła cenę jazdy zwykłemi pociągami osobowemi na połowę, za bilety II. i III. klasy, na czas od 20 do 30 czerwca włącznie.

II. Koléj Karola Ludwika zaś przyznała zniżenie na tenże czas od 20 do 30 czerwca w ten sposób — iż jadący opłaca cały bilet II. lub III. klasy, zatrzymuje go wszakże przy wysiadaniu we Lwowie, który mu służy następnie do bezpłatnego powrotu.

Kartę legitymacyjną należy okazywać tak przy kupnie biletu, jakoteż w ciągu podróży na każde zażądanie.

Posiedzenia rozpoczynają się 24 czerwca.

Z komitetu c. k. tow. gosp. gal.

— Według w. reskryptu c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 18 b. m. l. 3351-1342 i odezwy c. k. lwowskiéj jeneralnéj komendy z dnia 17 b. m. l. 5899 zezwoliło w. c. k. państwowe ministerstwo wojny także i w tym roku na używanie żołnierzy z pułków piechoty linjowéj i bataljonów strzeleckich do robót przy żniwach pod warunkami zawartemi w w. reskrypcie ministerjalnym z dnia 31 maja 1869 oddział 2 l. 3687 i podanemi do wiadomości wszystkim starostom powiatowym tutejszém rozporządzeniem z dnia 15 czerwca 1869 roku l. 27086.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów, dnia 22 czerwca 1870.

— Z powodu panującego księgosuszu w Lipowcu położonym w państwie rosyjskiém w pobliżu granicy zarządził p. c. k. starosta w Skałacie w myśl §. 4 ustawy z dnia 29 czerwca r. 1868 trzechmilowy obwód zarazy i wcielono do tego następujące miejscowości powiatu skałackiego; Soroka, Rasztowce, Dubkowce, Bilelówka, Leżanówka, Buczyki, Hlibów, Grzymałów, Poznanka hetmańska, Okno, Ostapie, Horodnica, Kaczanówka, Turówka, Iwanówka, Faszczówka, Orzechowce, Rożyska, Tarnoruda, Łuka mała, Kozina, Kokoszyńce, Stawki, Pajówka, Zielona, Krasne, Wolica, Sadzawki, Touste, Nowosiółka, Borki małe i Kalabrówka.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów, dnia 21 czerwca 1870.

— W celu zapobieżenia zawleczeniu chorób bydlęcych do kraju król. pruskiego, zarządził rząd pruski w Opolu rozporządzeniem z d. 2 czerwca 1870, l. 478, dla całego okręgu tamtejszego jak następuje:

§ 1. Wszelkie bydło rogate, nawet gdyby takowe ze stad niepodejrzanych pochodziło, nie może być pierwéj do kraju król. pruskiego wprowadzone, dopóki przez rządowego weterynarza opatrzone nie zostanie.

§ 2. W tym celu muszą być partje większe bydła rogatego najpierw w dotyczącym urzędzie powiatowym (Landrathsamt) miejsca wchodowego zameldowane, następnie w miejscu najbliżéj granicy zewnątrz kraju położoném umieszczone, przez weterynarza obwodowego opatrzone, na rogach piętnowane i osobno dokładnie opisane. Za większą partję uważa się 5 lub więcéj sztuk razem pędzonych; mniejsze partje opatrują się w urzędzie cłowym pogranicznym; koszta oględzin ponosi strona bydło wprowadzająca.

§ 3. Wprowadzenie opatrzonego bydła dopiero wtedy nastąpić może, gdy weterynarz opatrujący niewątpliwy stan zdrowia bydła poświadczy.

§ 4. Bydło, między którém znachodzą się sztuki zaraźliwą chorobą dotknięte lub też o takową podejrzane, nie może być wprowadzone, dopóki po odbytéj — nie prędzéj jak po 12 dniach od czasu pierwszych oględzin przedsięwziętéj rewizji niepodejrzany stan zdrowia całego transportu przez weterynarza okręgowego nie będzie poświadczony.

§ 5. Nieprzestrzeganie powyższych przepisów podpada wedle § 307 Kodeksu karnego pruskiego karze więzienia do jednego roku a względnie i do dwóch lat.

Co się niniejszém do powszechnéj podaje wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów, dnia 11 czerwca 1870.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 czerwca. Z powodu kandydatury Baraka w śmiechowskim okręgu wyborczym, nastąpiło znowu nieporozumienie między stronnictwem staro- i młodoczeskiém.

Według telegramu z Rzymu do *Bohemji*, wielkie panuje tamże przerażenie z powodu, że kardynał Guidi przy rozprawach nad rozdziałem 4tym nagle przystąpił do mniejszości i przemawiał przeciw nieomylności papieża.

Stronnictwo feudalne zamierza zaraz po ukończonych wyborach skłonić czeskich i morawskich deklarantów do wystosowania adresu do cesarza z prośbą o ponowne rozpoczęcie rokowań ugodnych.

Klaudy będzie kandydować przeciw Barakowi.

Obywatelstwo pardubickie wysłało telegram z uznaniem dla kardynała Schwarzenberga i biskupa Strossmayera.

Klub czeski spodziewa się, że zdoła sejm zdekompletować.

Duchowieństwo okręgu kralowickiego wysłało adres z uznaniem do kardynała Schwarzenberga.

Berno 23 czerwca. Federaliści przeprowadzili dotąd 23 kandydatów na 25 poleconych.

Deklarant dr. Prażak został ponownie wybrany w okręgu wyborczym boskowickim.

Peszt 23 czerwca. Prekonizacja nowomianowanego arcybiskupa Mihajlovics'a nastąpi w Rzymie d. 29 czerwca. Mihajlovics mianowany został tajnym radcą.

Zagrzeb 24 czerwca. W sejmie zainterpeluje Brlie o mianowanie Węgra Mihajlovics'a arcybiskupem zagrzebskim; spodziewać się można burzliwych scen.

Paryż 24 czerw. *Gaulois* donosi, że list cesarza do Olliviera zezwala już na zniesienie wygnania rodziny orleańskiéj.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 czerwca.

M. Dzień dzisiejszy smutną centralistom niemieckim przyniósł nowinę. W Wiedniu jeden z ich najcelniejszych przywódców Schindler, przepadł przy wyborach wobec kandydata postępowego. Wyjechał on był kilka tygodni temu do Paryża, aby nieobecnością swoją ukryć zamiar kandydowania, w razie, gdyby szanse jego źle stały. Tymczasem klika jego krewnych, przyjaciół i popleczników pod przewodnictwem szanownego synalka nurtowała całe przedmieście Neubau, a gdy już potajemnie uzyskano znaczną ilość głosów, zatelegrafowano po ojca. Przybył zatém, zobaczył i — został zwyciężonym. Zwycięztwo dra Schrank cały prawie Wiedeń przyjął z radością, przedmieście Neubau z prawdziwym entuzjazmem. Nietylko wyborcy jego, ale całe masy robotników i robotnic zamieszkujących owe przedmieście uważały go niejako za swego kandydata. To też odcienie to socjalno-demokratyczne w charakterze politycznym dr. Schrank, służyło przeciwnikom jego jako broń i przysporzyło Schindlerowi dużo głosów ze strony bogatych fabrykantów, kupców i t d. Jednak nic nie pomogło, sławny referent wydziału rezolucyjnego przepadł — *requiescat.*

Inny przywódca centralistów, jedyny może między nimi czysty charakter, a zarazem najświetniejszy mówca izby posłów, p. Kaiserfeld, uległ przy wyborach z okręgów wiejskich w Styrji klerykalnemu przeciwnikowi. Podobny los spotkał byłego ministra Stremayera, mającego znów wstąpić do gabinetu.

Wogóle w Styrji przy wyborach wiejskich pokazała się przewaga partji klerykalnéj. Na 6 liberalnych Niemców i 4 Słoweńców wybrano 13 klerykałów. Podobny zapewne stosunek zajdzie w górnéj Austrji, w okręgach wiejskich.

Natomiast w miastach stronnictwo klerykalne znika prawie; w Wiedniu na 9000 wyborców znalazło się zaledwie 300 klerykalnych.

Z Morawy nadchodzą zatrważające dla Niemców wiadomości. Z wyborów wiejskich wyszło 23 Czechów a 7 Niemców, obawiają się nawet większości czeskiéj na sejmie morawskim.

P. S. Co ma wisieć, nie utonie — p. Schindler ma zostać wybranym w Salcburgu przez właścicieli większych posiadłości.

Do wiadomości o ruchu wyborczym, które powyżéj w koresp. z Tarnowa, z Chrzanowa... się mieszczą, dodajemy tu: *Gaz. Nar.* zaręcza, że komitet centralny lwowski wcale żadnych kandydatów miastom nie narzuca. W Przemyślu ukonstytuował się komitet przedwyborczy pod przewodnictwem burmistrza dr. Łobaczewskiego. Z gmin włościańskich Pilzno-Dębica kandyduje p. Garbaczyński, w Nowotargskiém Adolf Tetmajer. Ruskie zgromadzenie przedwyborcze zwołuje do Brzeżan ks. Koltarczuk na 4 lipca. W Kałuszu według korespon. *Dz. Pol.* kandydują ks. Pietrusiewicz i starosta Kulczycki.

„Kałuski starosta (stoi tam) rozesłał po wsiach wszystkich swoich urzędników, w zamiarze agitowania między włościanami.“ Oto chwalone przez *Czas* niemieszanie się rządu. *Czas* patronuje kandydaturę pp. Dunajewskiego, Piotrowskiego i Klaczki. My życzylibyśmy sobie, żeby ci, którzy jako profesorowie, mogą być znakomitymi, a poza profesurę nigdy się nie wychylali, pozostali nadal wyłącznie przy profesurze, na któréj dostatecznie krajowi służyć mogą. Łapanie kilku srok naraz jest już u nas aż do zbytku zagęszczone—a jeżeli który zawód, to zwłaszcza profesorski koliduje z obowiązkami poselskimi, jeżeli idzie o dopełnianie ich ścisłe i stałe, a nie dorywcze, jeżeli idzie o pracowanie dla zwycięztwa polityki kraju, nie zaś tylko o honor. Pan Klaczko znakomity pisarz, rzecznik sprawy polskiéj wobec zagranicy—za pomocą pióra—zupełnie według nas jest niezdolnym do funkcji posła z Galicji, któréj nie zna. Co innego teorja i pismo a co innego praktyczna polityka. Potrzeba nowych ludzi, ale trzeba ich z kraju wydobywać, nie z sfer wysokiéj dyplomacji—gdzie p. Klaczko być może, że jest hr. Beustowi bardzo na rękę.

Czas powtarza ostentacyjnie, że on jeden nakreślił swój program *ad usum* wyborów. My widzieliśmy to i w innych dziennikach krajowych, a co do nas upraszamy *Czas* o odczytanie *Kraju*, bodaj z jednego kwartału. Wtedy kiedy *Czas* milczał — myśmy pozytywnie nasz program zasad i akcji nakreślili—zresztą streściliśmy go w ostatnich artykułach, z których czwarty dziś podajemy.

Zwracamy uwagę na **jawne już** odstępstwo frakcji rządowéj od postulatów kraju wyrażone z całą **cynicznością** przez p. H. Wodzickiego, Koźmiana itp. Odsyłamy do relacji z sejmiku krakowskiego. Głosowało 19 — a kartek było 29. Nie wahamy się użyć wyrazu, że nam grozi Targowica.

W Pradze agitacja przeciw nieomylności papieża coraz bardziéj się wzmaga. Słychać, że w dzień ogłoszenia dogmatu o nieomylności przestąpi bardzo wiele osób tak w Pradze jak i w innych czeskich miejscowościach w demonstracyjny sposób na protestantyzm. Duchowieństwo czeskie bierze żywy udział w tych przeciw infallibilistycznych objawach. Członkowie pragskiéj kapituły, przełożeni pragskiego seminarjum i parafialne duchowieństwo wysłali adres uznania do arcybiskupa Schwarzenberga za śmiałe występowanie jego przeciw papiezkiéj nieomylności.

Jakkolwiek rezultat interpelacji Mony'ego w sprawie kolei Gotthardzkiéj zadowolił mocno koła rządowe berlińskie, wycieczka jednak w mowie księcia Grammonta przeciw Bismarkowi zaćmiła cokolwiek tę powszechną radość. To też *Nord. Alg. Zt.* odpiera w wstępnym artykule zarzuty francuzkiego ministra spraw zewnętrznych i wynurza swój żal, że książe Grammont przy pierwszém publiczném wystąpieniu tak stanowczo wystąpił przeciw naczelnikowi pruskiego gabinetu.

Programy wyborcze rozmaitych stronnictw liberalnych przesadzają się w obietnicach zmian, jakie zamierzają przeprowadzić w parlamencie, mianowicie zaś wszystkie obiecują skrócenie czasu służby wojskowéj. Jest to obietnica, która najwięcéj lud pociąga ku sobie, rzecz dość charakterystyczna po zwycięzkiéj wojnie.

Ministerjum francuzkie nową jakkolwiek zamaskowaną poniosło porażkę w senacie w sprawie konwencji francuzko-hiszpańskiéj. Mowy senatorów Boinvilliers, Bonjean i Barocke przekonały p. Olliviera, że są nawet w senacie ludzie z jaśniejszym poglądem, niż jego własny. Gabinet zgodził się na motywowany porządek dzienny, najmniéj drażliwą formę wypowiedzenia nieufności i tym sposobem uratował się od kwestji gabinetowéj, ale porażka została porażką, a opinja publiczna nie zaniedba jéj zaznaczyć.

Komisja budżetowa ciała prawodawczego przedłożyła już swoje sprawozdanie. Obcina ona głównie pozycje budżetowe co do rady stanu, gwardji cesarskiéj i generalnych komend. Suma oszczędności ma wynosić 17.845,088 franków. Ogłoszenie kardynała Chigi, posła papiezkiego w Paryżu, o którém obszernie pisał nasz korespondent paryzki, spowodowało rząd francuzki do przedstawień, w skutek których monsignor Chigi widział się spowodowanym do oświadczenia, że nadal podobne zajście się nie powtórzy. Jest to wskazówką dla kurji rzymskiéj, jak rząd francuzki będzie się zachowywał względem uchwał soboru, sprzecznych z prawem francuzkiém.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 czerwca. W wyborach ściślejszych wybranym został Nikola; Stoeger i dr. Jaques upadli.

Paryż 25 czerwca. Celem wczorajszéj noty urzędowéj było stwierdzenie faktu, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić artykuł konstytucji, który nie pozwala na ogłaszanie bul papiezkich bez przyzwolenia rządu.

Paryż 25 czerwca. Wniosek, aby rady municypalne wybierały merów, odrzucono 187 przeciw 55 głosom.

Verona 25 czerwca. W obecności książąt Humberta i Carignana, jakoteż ministrów i członków parlamentu odbyło się poświęcenie kaplicy na cześć poległych pod Pozzolengo i Solferino; wywieszono połączone chorągwie włoską i austrjacką; posłów francuzkiego i austrjackiego traktowano z odznaczeniem.

Kursa. —Wiedeń 25 czerwca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60 05. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68 90 — Londyn 119.80. Srebro 117.50. Dukat 9.56 5/10. Akcje kred. 258.80. — Lombardy 197.30. — Losy z 1860 r. 95 60. — Losy z 1864 r. 116.75. — Akcje franko-austr. 119.25. — Napoleony 9.57. — Akcje kolei Karola Ludwika 252.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.—. —

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczony inserat: Zegarki Fromma.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 czerwca	żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	60 2.	60 —
„ w srebrze	69 25	69 —
Losy pożycz. z r. 1854	90 25	89 25
„ „ „ 1860	96 10	95 30
„ „ „ 1864	117 25	116 50
Galic. obligacje indemn.	76 —	75 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 —	117 —
„ Kar. Ludwika 5%	1 2 —	00 25
„ „ II emis.	98 —	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 25
„ „ 1867	94 20	93 40
„ „ 1868	92 —	91 —
Akcje przemysł. i bank		
Lombardy	198 —	197 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	253 50	252 25
„ kol. czerniow.	209 —	208 —
„ kol. Rudolfa	167 —	166 —
„ kol. siedmiogr.	173 —	171 —
„ kol. półn.-wsch.	166 50	165 25
„ banku narod.	722 50	721 —
„ Zakł. kredyt	259 30	258 50
„ Kol. wschodnia	97 —	96 —
„ Zakł. kredyt. węg.	86 30	85 50
„ banku obrotow.	114 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	103 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 60	94 05

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ „ „ „ II emis	94 60	94 05
„ likwidacyjne z kup.	76 —	75 —
Kolej warsz.-wied.	73 —	72 —
„ warsz.-bydg.	73 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	48 —	146 —
„ z r. 1866	145 —	144 —
Waluty: Srebro	118 —	117 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 70	9 68
Imperiały	—	— —
Courant pruski	1 79	1 77
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 24 czerwca		
Dług państ. Renta 5%	60 15	60 5
„ w srebrze 5%	69 10	69 —
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	238 —	237 —
„ „ „ 1854 4%	90 50	89 7
„ na 500 1860 5%	95 90	95 70
„ na 100 1860 5%	105 50	105 —
„ na 100 1864	117 —	116 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 25	74 80
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	338 50	328 —
Anglo-węgierskie	99 —	98 —
Austr. kredytowe	378 —	374 —
Kredyt. handl. przemysł.	257 70	257 50
Dyskontowy austr.	82 50	81 50
Franko austr.	119 50	119 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	722 —	721 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą
Alföld Fiume	174 —	173 50
Czeska zach. na 200 złr	240 —	239 50
„ północn. „ 150 „	130 —	129 —
Elżbiety na 200 „	233 50	233 —
Ferdynanda na 1000 „	2295 —	2292 —
Franc. Józefa „ 200 „	194 50	193 50
Kar. Ludwika „ 200 „	253 75	253 25
Koszyc. Oderb. 170 „	63 —	62 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207 75	207 25
Półn. zach. austr	203 —	202 50
Rudolfa na 200 „	167 —	166 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	174 —	173 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	393 —	392 —
Theissbahn	48 —	247 —
Tramway	206 50	206 25
Południowa na 500 fr.	196 —	195 80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165 50	165 —
„ wschodnia 200 „	96 25	96 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	216 —	215 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 20	105 80
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 5	— —
„ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 10	97 90
„ „ „ W.A. 5%	93 35	93 25
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 —	94 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 80
Elż. em. 1862 „ „ 5%	— —	93 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —

	żądają zł. wal. a.	płacą
„ Ferd. za 100 złr. M. K. 5%	92 75	92 25
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 75	106 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	100 50
„ „ 2 emissja	98 —	97 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 25	84 —
II. „ „ 5%	94 —	93 50
III. „ „ 5%	91 20	90 80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 75	92 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 50	91 —
Rządowa na 500 fr.	143 —	142 50
„ II. emis. „ „	142 50	142 —
Południowa	117 50	117 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 —	92 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	244 —	243 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	244 —	243 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	160 50	160 —
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. W.A.	32 —	31 —
Palfy na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 75	15 25
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	[illegible]	[illegible]
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu. na 100 „ M.K.	123 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 —	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	100 10	99 90

	żądają zł. wal. a.	płacą
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	100 30	100 15
Hambrg 100 mark 4 „	88 70	88 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	119 90	119 75
Paryż za 100 fr 2½ „	47 65	47 60
Monety:		
Dukaty ważne	5 73	5 72
Napoleony	9 57	9 57
Srebro	117 75	117 6
Lwów 24 czerwca		
Indemniz. galicyjska. 5%	75 50	74 90
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 —	75 50
„ „ 5%	84 20	83 70
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100
Akcje banku hipot. 6%	106 —	103 50
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 70	5 64
Napoleon d'or	9 67	9 57
Półimperjał ros.	9 95	9 78
Rubel srebr.	1 92	1 84
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Srebro	119 75	118 50
Warszawa 23 czerwca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	92 83	92 50
„ „ „ 2 4%	92 67	92 35
„ likwidacyjne 4%	75 43	75 10
Poż. lot. z 1864 5%	148 —	147 50
„ „ z r. 1866 5%	145 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied	73 —	72 —
„ „ warsz.-bydg.	73 50	72 50
„ „ warsz.-teresp.	114 50	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 35	— —

Właśnie opuściła prasę

powieść **M. BAŁUCKIEGO** (Elpidona)

„Życie wśród ruin“

jako tom piąty

ogólnego wydania **Biblioteki narodowéj** F. H. Richtera.

Poprzednie tomy zawierają:

1. Bolesławita: **Emissarjusz**, powieść.
2. Łoziński: **Legionista**, powieść.
3. Lenartowicz: **Ze starych zbroic**, poezje.
4. „ **Album włoskie**, poezje.

Cena tomu 1 złr. 20 cent. — opr. 1 złr. 70 cent. 696(1-3)

Każdy tom można nabyć osobno.

„DJABEŁ“

czasopismo humorystyczne ilustrowane

wychodzące dwa razy na miesiąc

W KRAKOWIE

rozpoczyna w dniu 7 lipca b. r.

drugi rok istnienia.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: **w Austrji złr. 1.** (Urzędy pocztowe płacą tylko 85 centów). — **w Niemczech** sgr. 25. — **we Francji, Belgji, Szwajcarji i Księstwach Naddunajskich** franków 3.

W oddzielnym dodatku powieść ilustrowana: **„TAJEMNICE KRAKOWA“.** — Nowi prenumeratorowie (od 1go lipca) za początek „Tajemnic“ dopłacają 25 cent. (5 sgr.)

Przesyłka prenumeraty drogą ***przekazu pocztowego*** kosztuje tylko ***pięć*** centów.

Pracujmy o własnych siłach!

Odezwa.

Kwestja żywności w żądanéj produkcji mięsa, wymaga zmiany systemu w rolnictwie.

Wsparty wiedzą i doświadczeniem, pragnę być pomocny krajowi w tym celu i zająć się urządzeniem gospodarstw, jak to mamy przykłady w Niemczech w zawodzie prywatnych Wirthschaftsratów.

Życzącym wejść ze mną w stosunki uwzględnię finansowe położenie kraju, oraz obszaru pojedyńczych lub zbiorowo wzywających mnie właścicieli ziemskich.

Wszelkie zgłoszenia upraszam adresować pod mojém nazwiskiem: **Słotwina** poczta **Brzesko**, lub do administracji „Przewodnika ekonomicznego“. 620(3-5)

Konstanty Lipowski.

Drugi i nieodwołalnie

Ostatni Koncert

w poniedziałek dnia 27 czerwca 1870

w sali Hotel Saskiego

Pani LEONII de VATTELETTE nauczycielki na harfie w konserwatorjum w Paryżu, pana KAROLA DAVIESON pianisty z Londynu, pana MAURYCEGO BLODEQUE wielonczelisty z Bruxelli, p. JÓZEFA MÜLLER klarnecisty, wirtuoza z Paryża (Lauréat et Prix) z konserwatorjum cesarskiego w Paryżu. Ceny miejsc zniżył pan Mottard w celu ułatwienia wstępu wszystkim stanom.

Pierwsze miejsce złr. 2 — numerowane złr. wstęp na salę 50 c. Bilety są do nabycia w księgarniach p. Baumgardtena, Czecha, Friedleina i Wilda, także w handlu galanteryjnym p. Leona Feintucha, zaś wieczór przy kasie. (700)

Początek koncertu o godzinie 8éj.

Niżéj podpisany kantor wymiany, kupuje wszelkie 1go lipca w srebrze płatne kupony po najwyższym kursie; przy kupnie papierów przyjmuje także jako zapłatę **kupony** w **banknotach płatne bez żadnéj straty.**

Zarazem poleca się do zakupna i sprzedaży wszelkich papierów rządowych, kolejowych i losów.

683(3-6)

Blau & Epstein

Nr. **53.** Kantor wymiany — Rynek główny Nr. **53.**

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 1go lipca r. b. nastąpi,

wraz ze stemplem po 4 złr. 50 cent. wal. a.

ORYGINALNE LOSY M. BUKARESZTU,

których ciągnienie d. 1 lipca b. r. nastąpi,

po złr. 10.

Oryginalne losy Brunszwickie

654(4-5) których ciągnienie d. 1. lipca r. b nastąpi,

po 36 złr. w a. sprzedaje

K. Bartl w Krakowie

Rynek Główny Nr. 14.

Ogłoszenie dla ekonomów.

Zwracaliśmy już często uwagę na pożyteczność i praktyczną wartość korneuburgskiego proszku dla bydląt przy użyciu tegoż u koni, bydła rogatego i owiec, do tego dodajemy niżéj umieszczone świadectwa dyrekcji gospodarskiéj w dobrach j. o. ks. Salm w Raitz i p. F. Indermühle-Wittenbach w Zimmerwald, które o tyle są ważniejsze, o ile oceniają Korneuburgski proszek dla bydląt na podstawie długoletniego, bardzo skutecznego używania.

Do pana F. J. Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu.

Zamawiając niniejszém 100 pakietów pańskiego wybornego i jedynego korneuburskiego proszku dla bydląt, którymy przez długie lata skutecznie używali dla naszego całego żywego inwentarza, musimy otwarcie wyznać, że właśnie tylko temu wybornemu środkowi zawdzięczamy nietylko ustawiczny zadowalniający stan zdrowia u bydła naszego, ale także przedewszystkiem jego udatność.

Sądząc, żeśmy się wywiązali z przyjemnego obowiązku piszemy się

Raitz 5 maja 1870. Dyrekcja gospodarska ks. Salma Gawalowsky.

Do pana F. J. Kwizdy w Korneuburgu.

Jak to już o tem przed kilku laty panu donosiłem, byłem bardzo często świadkiem zadziwiających skutków, jakie nawet w trudnych wypadkach za pomocą pańskiego proszku dla bydła osiągnięto. Otóż właśnie sam zamierzam doświadczyć skuteczności tego środka; mam bowiem konia wojskowego, który zapewne podczas zimnych nocy w polu popadł w niebezpieczną chorobę. W tym więc wypadku, gdzie sztuka lekarska zawiodła, i ponieważ aż nadto jestem przekonany o skuteczności pańskiego proszku dla bydła, proszę o przysłanie mi 10 dużych pakietów tego wyrobu.

Zimmerwald przy Bernie (Szwajcarja) 14 grudnia 1869.

F. Indermühle-Wittenbach, komendant.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne Kwizdy są do nabycia: 568(1-2)

w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w domu p. Kirchmayera; i p. **Józef Jahn** — **we LWOWIE**: pp. **Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch** aptekarz, **A. Berliner** aptekarz, **S. Rucker** aptekarz, p. **J. Pipes** i p. **St. Jekiel.**

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach Galicji, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu uzdrawiającego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburgskiego Proszku dla bydląt zaopatrzona** jest moim **poniżej wyrażonym podpisem w czerwonéj barwie.**

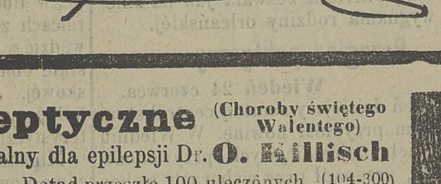

„ZIEMIANIN“

tygodnik rolniczo-przemysłowy, poświęcony sprawom postępowego gospodarstwa i przemysłu, wychodzi w Poznaniu co sobotę. — Przedpłata rocznie w Austrji 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 cent. Można zapisywać pismo to albo przez urzęda pocztowe, albo przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu przy ulicy Śto-marcińskiéj Nr. 59. 696(1-3)

Dworek z ogrodem

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj pod Nr. 93 now. na rzedmieściu Piasek położony, składający się z 5ciu pokoi, kuchni, stancji, wozowni, stajni, składu na węgle i drzewo i dwóch szop w dobrym stanie.

jest zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod Nr. 61 u Wgo Jachimskiego przy ul. Grodzkiéj. 677(2-3)

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek cewki moczowéj, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny skład dla monarchji Austrjacko-Węgierskiéj u

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 604(4-24)

Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

SKŁAD FABRYCZNY

żelaznych

ŁÓŻEK

J. Schonsky

Wien, Operngasse Nr 1 w domu nowéj opery

poleca po najumiarkowańszych cenach fabrycznych kołdry kolorowe bawełniane po 3 fl. — Ronge po 3 fl. 50 ct. — kaszmirowe po 5 fl. 50 ct. — jedwabne od 13 do 15 fl. — różnokolorowe flanelowe od 3 do 15 fl. — koce od 1 do 3 fl. — materace z włosiem końskim po 10, 12, 15, 20 fl — z trawą morską po 4 fl. — sienniki po 2 fl. — prócz tego: poduszki, kapy, piernaty, gotową pościel, prześcieradła łosiowe, etc. etc. — Żelazne składane łóżka po 6, 10, 12, 14 do 40 fl. — Łóżka kratą obwiedzione po 12 do 20 fl. — ozdobne kołyski i kosze dla dzieci po 7, 10, 15 do 40 fl.

Szczegółowe cenniki illustrowane, przesyłamy franco. 588(5-12)

Kupcom ustępujemy rabat.

Środek

przeciwko krwiotokom i bólom piersi.

Przez dłuższy czas cierpiała moja żona na bardzo dokuczliwy kaszel i ból piersi połączony z częstemi krwiotokami tak dalece, że musiała ciągle pozostawać w łóżku i w ogóle zwątpiliśmy w jéj wyzdrowienie.

Kiedy pomoc lekarska zawiodła, postanowiłem spróbować zewsząd zachwalanego białego syrupu na piersi G. A. W. Mayera i kupiłem ¼ flaszki tegoż ze składu tutejszego kupca G. Prietzel. Po użyciu syrupu doznała moja żona znacznéj ulgi w swych cierpieniach, a wypotrzebowawszy jeszcze kilka flaszek wyzdrowiała zupełnie; dlatego polecam ów syrup piersiowy wszystkim na podobne cierpienia.

Cauth przy Wrocławiu 18 lutego 1869.

509 **Karol, Rösekrug.**

Niniejszém zawiadamiam iż wpisany uchwałą Wydziału Izby Adwokackiéj z d. 14 maja 1870 do l. 125 w listę Adwokatów, otwieram

Biuro Adwokackie

w Krakowie przy ul. św. Jana nr. 313 we własnym domu.

Józef Schätzel

675(3-3) adwokat.

FIRANEK

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY

Karola Huber

Nr. 89 w Wiedniu Mariahilferstrasse **Nr. 89**

1 kompletne okno od złr. 1.80 do złr. 2.40.
1 „ „ „ „ 2.80 „ „ 3.25.
1 „ „ „ „ 3.50 „ „ 4.—.
1 „ „ „ „ 4.50 „ „ 5.—.
1 „ „ „ „ 5.50 „ „ 6.—.
1 „ „ „ „ 6.50 „ „ 7.—.

i tak wyżéj do złr. 20 w. a.

Skład wszelkiego rodzaju spentlanych i haftowanych jako téż poszywanych firanek muślinowych.

Osłony od 10 ct. wyżéj. 458(6-12)
Różne kolorowe kutasy do firanek para 38 ct.
Spodnice z włosia od 2.80, 3.50, 4, 5 do 8.
Krynoliny białe i kolorowe od 1.30, do 6.

WŁASNEGO WYROBU:

Sznurówki za sztukę c. 90, 2, 1.50, 2 do 5.
Fryzury z włosów od c. 30, do 1.50.
Kosy z jedwabiu od c. 50, złr. 1, 1.50, 2.
Suknie wierzchnie dla kobiet białe i kolorowe po 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, daléj są wielkie zapasy wstążek jedwabnych, koronek, tiulu, garniturów, chmisett, chustek koronkowych, i płaszczy, poszewek na parasolki, kolorowéj krepy łokieć po 28 c., materji jedwabnych i dodatków do kapeluszy i sukien damskich.

Suknie jedwabne od złr. 14 do 50. — Kaszmir na suknie ¾ szerokości łokieć po 78 ct.

NB. Sprzedaje się po cenach fabrycznych.

Kupcom i nabywcom większych partji ustępuje się po znacznie zniżonych cenach.

575(3-12)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia **Franciszek Jan Kwizda** w Korneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegający przeciw wściekliźnie.**

Cena pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO** w Rynku i p. *A. Berlinera*, aptekarza we Lwowie; p. *Stecher v. Sebenitz* w Stanisławowie i p. *W. T. A. Wielogórskiego* w Tarnowie.

KLUCZNICA znająca się na kuchni i wiejskiém gospodarstwie, znajdzie zaraz obowiązek u A. R. w Rzegocinie, poczta w miejscu. (6 8)

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.

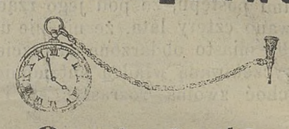

Oryginalność, Trwałość, Bezcenność,

Nikt na świecie nie jest w stanie sprzedawać następujące zegarki **po tak niskich cenach.** Prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany **Chronometer** z podwójną kopertą najprzedniéj emaliowaną, — szkiełkiem kryształowém, — prawdziwym Talmi złotym łańcuszkiem i medalionem kosztuje razem złr. 19 i 20 z pięknym etui.

Prawdziwy angielski srebrny **Chronometer** z pojedyńczą kopertą, kryształowém szkiełkiem, łańcuszkiem i medaljonem w etui 16 i 17 złr.

Angielski srebrny **Cylinder** najpyszniéj w ogniu pozłacany z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny Anker z szkiełkiem kryształowem i skozkiem 15 złr.

Srebrny Anker (Remontoirs) bez kluczyka do nakręcania z szkiełkiem kryształowém w przepysznym drewnianym etui 26, 28, do 3 złr.

Takież same złote 65, 75, do 95 złr.

Zegarki **damskie srebrne**, ze szkiełkiem kryształowém (Miniatur-Format) przepysznie w ogniu pozłacane z łańcuszkiem na szyję wszystko w etui 15 złr.

Takież same z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrne **damskie cylindry** wybornie w ogniu pozłacane 20 złr

Złote (Nr. 3) **damskie zegarki** ze skoczkiem szkiełkiem kryształowém 22, 24, 25 do 27 złr.

Złote **zegarki z djamentami** 40, 50, do 60 złr.

Złote Remontoirs 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki w złocie Talmi z podwójną kopertą, Savonette, ze skazówką minutową szkiełkiem kryształowém, werkiem niklowym, prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medaljonem, wszystko w etui 15 złr.

Złote łańcuszki długie i krótkie 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

Srebrne łańcuszki 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Za wszystkie zegarki **pisemna 5cio-letnia** gwarancja.

Do czytelników

Zanadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową każde zamówienie wykonanem będzie w przeciągu 24 godzin a przedmioty nieodpowiadające życzeniom zamienione niezwłocznie.

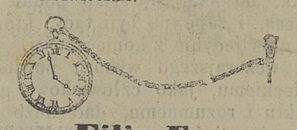

Filip Fromm.

Uhren Fabrikant

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9.

gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są pierwszego gatunku, z innemi pospolitego rodzaju, nie dadzą się zamienić. 897(13-50)

Upraszam wszystkich, którzy kupują lub zamawiają zegarki, by się osobiście lub pisemnie do mnie zgłosili, nim je gdzieindziéj kupią.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (104-300)

ELIXIR SELEKOWY.

Zbawienne działanie elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych i podtrzymuje ich działanie, przy częstszém używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Dostać można w aptece **„zum rothen Krebs“** am hohen Markt in Wien. — Skład na Galicję w aptece p. **Stockmara** w Krakowie. — Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 ct. więcéj. 599(5-24)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.
Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(43-50)

Fabryka machin i towarów metalowych

SCHENK & TATZEL

w Messendorf, poczta **Freudenthal**, ostatnia stacja kolei **Opawa w Szlązku austrjackim.**

dostarcza najcelniejszego wyrobu: 432(5-5)

Najnowszą maszynę do młynów:

skombinowaną maszynę do obierania i strugania (Schäl- et Spitzmaschine), Patent Karafiat **i zupełne urządzenia do młynów zbożowych nizkich i piętrowych,**

w ruch wprowadzanych za pomocą maszyn parowych, kół wodnych lub turbin, **ostatnie z zyskiem 75 do 80%.**

Na żądanie franco przesyła się **katalog illustrowany z cennikiem.**

Plany i kosztorysy zupełnego założenia tamże na żądanie sporządzają się.

BANK GALICYJSKI

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Na mocy uchwały Zwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcjonarjuszów w dniu 25 maja r. b. Rada Zawiadowcza upoważniła Dyrekcję Banku do wypłaty za kupon lipcowy od kwitów tymczasowych na Akcje Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

po złr. dwa

to jest w stosunku 5% od wpłaconego na każdą akcję kapitału.

Wypłata nastąpi w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, poczynając od dnia 1go lipca 1870 roku.

Dyrekcja.

(697)

L. Buganyi & Comp. w Wiedniu

Waagen und Gewichte-Fabrianten.

Fabrik: Margarethen — Griessgasse Nr. 26.

Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

WAGI POMOSTOWE do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych (z 10 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	50	60	70	80	100	120	150	200	300 ctn.
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900

WAGI NA BYDŁO (z 10 letnią gwarancją)

unoszące cięż.:	15	20	25	30	40	50 centnarów.
po cenie złr.	150	170	200	230	250	300

opatrzone poręczą żelazną i ciężarkami.

WAGI DECYMALNE kute, czworokątne (z 8 letnia gwarancją)

unoszące cięż..	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
po cenie złr.	18	20	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

WAGI BALANSOWE (z 5 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	100	80	70	60	50	40	30	20	10	4	2 1 funt
po cenie złr.	33	30	27½	25	22	20	18	15	12	7.50	6 5.

Szalki do tego według danych wskazówek.

Prócz tego wszelkie inne wagi i ciężarki.

Mniejsze zamówienia wykonywujemy bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém. Zamówienia dla nas przyjmuje także pan **Arnold Werner we Lwowie.** 1011.III(7-13)

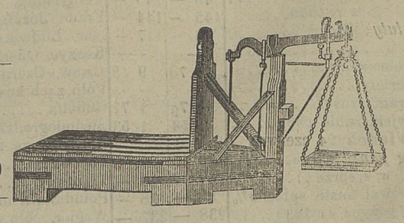

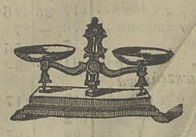

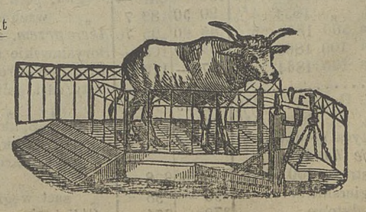

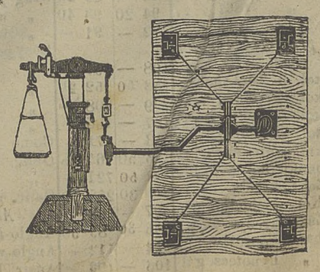

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera